



„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Dzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; w Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze drukarskim, przy ulicy Karola Ludwika 1. B.

Table with columns for subscription rates: W miejscu, Poczta w państwie austriackim, na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc.

# CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata księgarń: S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukkionicach, biuro dzienników Herza, handel Ba- Jera, główna trafik, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopessa i Salomonowej, biuro Mańkowski (Sukkionice).

## Kraków 2 sierpnia.

Izba poselska włoska, po uchwaleniu budżetu, przerwała rozpoczętą 10 czerwca sesję i podobno zbierze się ponownie dopiero w listopadzie. Także w ubiegłej krótkiej sesji na Monte Citorio nie brakło zajęć burzliwych, w których przeciwnicy posuwali się do argumentów czynnych. Jeżeli z tem wszystkimi gwałtowne burzenie na dyktatorskie zachcianki p. Crispiego i obrabiona znanymi sprawkami moralność publiczna nie wybuchł drugocząca, elementarna siła, a nawet koniec sesji przeszedł wśród okoliczności dość pomyślnych dla gabinetu, trzeba to w znacznej części przypisać względom, zaczerpniętym z polityki zagranicznej, międzynarodowej. Te względy od pewnego czasu zaczynają znowu brać przewagę nad sprawami na polu spraw wewnętrznych. W Anglii zanepokojenie, wywołane chwijną polityką zagraniczną lorda Roseberga, tudzież ufnosć w doświadczenie i patriotyczną energię Salisburego, głównie przyczyniły się do tak zdumiewającego zwycięstwa unionistów w wyborach.

W parlamencie włoskim sytuacja dla gabinetu stawała się coraz pomyślniejszą od chwili, gdy się rozeszła wieść o przybyciu poselstwa abisyńskiego do Petersburga i o przyjęciu, jakiego tam doznało. W ciągu ostatniego roku niejednokrotnie wskazywaliśmy na stosunki pomiędzy Rosją a Abisynią. Swego czasu obszernie omawialiśmy wjazd ekspedycję p. Leontiewa do Hararu i łączące się z tą wyprawą kwestye. Podobne wyprawy zawsze w prasie włoskiej wywoływały silne rozdrażnienie. Tem większe wrażenie musiało sprawić wieść, że deputata abisyńska doczekała się w Petersburgu urzędowego przyjęcia i to wbrew znanemu traktatowi, zawartemu roku 1889 w Ucciali, na mocy którego negus Menelik, zawdzięczający koronę swą Włochom, tylko za pośrednictwem włoskiego ministra spraw zagranicznych miał się zstąpić z obcymi mocarstwami.

Wprawdzie gabinet włoski nie uczynił z tego powodu żadnych przedstawień w Petersburgu, a baron Blanc w toku rozprawy nad budżetem oświadczył grzecznie, że stosunki pomiędzy Włochami a urzędową Rosją są całkiem normalne i przyjazne; z tem wszystkim jednak epizod rosyjsko-abisyński wywołał we Włoszech przykre wrażenie i uwagę publiczną skierował nagłe ku zagadnieniom wielkiej polityki.

Ekspedycje kolonialne, zainaugurowane na początku r. 1885 zajęciem Massawy, spotykają się w licznych kolach włoskich

z ostrą krytyką i widoczną niechęcią. Znaczna część prasy, zwłaszcza w północnych prowincjach, potępia te kosztowne zachcianki kolonialne, a sporadyczne protestacje te znajdują także odzwierciedlenie w parlamencie. Ostatecznie jednak kwestya honoru i dumy narodowej bierze górę nad wszelkimi finansowymi względami. Każde zwycięstwo, odniesione w Abisynii, wywołuje zapał, a odwrót burza każda wieść o możliwych obcych zamachach na pozycję włoską, zdobyta w ciągu dziesięciu lat w Abisynii.

W tę stronę dumy narodowej uderza p. Crispi nieustannie, jako graczy niepospolitego rzecznicy. Przeciwno demonstracyi wrzeczono „prawosławnych“ Abisyńczyków w Petersburgu urządził natychmiast głośnia kontrademonstracyę, sprawdzając do Rzymu najpopularniejszego dziś we Włoszech generała, zdobywcę Kassali, zwycięzcę pod Koatitem i Senufa — Baratierego. Zapał, z jakim pogromce Abisyńczyków witano na Monte Citorio, znalazł żywy odgłos w masach ludności włoskiej, nawet tej części, która zresztą nie żywi żadnych sympatyj dla dzisiejszego status quo królestwa włoskiego. Fakt, że rząd niemiecki zabronił wywozu broni do Abisynii, a władze angielskie w przytykających do Abisynii osadach konfiskują broń, nadsyłaną Menelikowi, podniosły wpływ gabinetu włoskiego, świadczą, że może liczyć w Afryce na potężnych protektorów. Pogłoska, jakoby lord Salisbury zamierzał zawrzeć formalny sojusz z Włochami celem wzajemnego zabezpieczenia swych dzierżaw w Afryce północnej, prawdopodobnie okaże się mylną — tymczasem jednak również wzmocniła pozycję gabinetu włoskiego.

Słowem, głównie argumentem, zaczerpniętym z zakresu polityki zagranicznej, zawdzięcza p. Crispi, że niebezpieczną próbę pierwszej sesji nowo-wybranej Izby przeżył szczęśliwie i znowu teraz przez kilka miesięcy będzie mógł samowładnie rządzić.

Depesze z Brukseli przynoszą od kilku dni wiadomości, świadczące, że Belgia, która niedawno temu tak szczęśliwie przeszła przez tyle groźne zresztą przesilenie, jakim dla każdego państwa z natury rzeczy musi być zasadnicza reforma konstytucyjna i której świeżo udało się zatwierdzić przy całym nie mniej niż dotychczas niepokojącym po między królem a krajem konflikcie z powodu projektu aneksji państwa Kongo, stanęła obecnie wobec nowej kwestyi spornej, wobec nowego rozdrażnienia namiętności politycznych, wobec nowych gróźb, które zawisły nad jej polityczną przyszłością. Jest widocznie przeznaczeniem tego rocznego letniego w polityce sezonu, ażeby na pierwszy plan występowaly i zarysowały się w nim dosadnie sprawy wewnętrzne państw drugorzędnych i aby tworzyły rodzaj piornocochron, zmem, którego rzeźbiarz-poeta uniknąć nie mógł w żaden sposób.

chłonących w siebie wybuchowe atmosferyczne pierwiastki politycznego stanu Europy. Jeżeli zamordowanie Stambulowa i powstanie w Macedonii otwierające nowe perspektywy stosunków Bułgarii z Rosją i Turcją, dotknęło w wysokim stopniu kwestyi interesów terytorjalnych i wpływow politycznych mocarstw na Wschodzie, a zatem pośrednio wpłynęło i na wzajemne ich wobec siebie stanowisko dyplomatyczne, to znowu belgijska sprawa szkolna, z którą bez zewnętrzno-przyczynowego związku wprowadzie ale bardzo znamienne łączy się ważne pismo Leona XIII do biskupów belgijskich o katolickiej jedności wobec zagadnień natury socjalnej, jest objawem tej wielkiej fermentacji wewnętrznej, która ogarnia społeczeństwa Zachodu i usuwając w cień wszystkie sprawy wielkiej polityki, narzuca się z niecierpiącą gwałtownością uwadze mężów stanu i ciał politycznych.

Mowę socjalistycznego posła Defuisseaux, wypowiedzianą na wotum posesiedzeni Izby belgijskiej, nazwał prezydent ministrów de Burlet najsłabszą pogroźką. W każdym razie mowa ta jest niezaprzeczeniem najsłabszym wyrzutem. Rząd belgijski mógł z niej też jasną wysunąć konsekwencyę, że socyalistom, grupującym się po za panem Defuisseaux, nie tylko chodzi o obalenie poszczególnych postanowień ustawy szkolnej, przejętej duchem katolickiej gorliwości, ale o radykalny przewrót społecznych i państwowych stosunków. Ustawa szkolna służy tylko za środek agitacyjny, a po za tanką retorycznych zwrotów, powołujących się na literę konstytucyjną i jej niezmienną powagę, widac zuchwale rozwijane republikańskie standardy. I dlatego nie bez pewnego przerażenia musiał pan de Burlet patrzeć na szeregi szeregu swojej większości, nie bez pewnej trwogi obliczać, czy te siedm głosów liczebnej przewagi, jakimi rozporządza, zdołają uratować państwo przed katastrofą, która nad niem zawisła. Nie chodzi tu już o zwycięstwo, lub upadek ustawy szkolnej, bo obecny belgijski ustroj szkolny zaspokaja w części najważniejsze katolickie postulaty, ale o pogrom ludu tryumf rozkładowych, antypolitycznych i antykatolickich żywiołów. Przywódcą katolickiej partji w Izbie belgijskiej, p. Woeste, przygotowując nowy projekt szkolnego ustawodawstwa, opartego całkowicie na wyznaniowej podstawie, rozumiał, że takie będzie tego projektu znaczenie: miał to być rodzaj gwałtownego, energicznego, a bardzo szlachetnego środka dla zrównoważenia zgubnej propagandy, której ofiarą sądcy miały być przyszłe pokolenia. Uchwalenie tego środka jest obowiązkiem stronnictw, wiernych zasadom stałości i porządku.

Doktrynersko-liberalna szkoła elementarna, która szerzyła swój wpływ w Belgii do roku 1884, a więc do chwili, kiedy katolicka partya zdobyła sobie nareszcie większość, zarządziła tak niepewnotowane szkody w wykształceniu ludu, przysposobiała grunt tak podatny dla agitacji, podkopującą wiarę, moralność i ład społeczny, że szkół, zarządzanych przez nią, nie zatario potem jenedzenia dla działalności szkoły, w której nauka religii od dawna była Kościółowi, a zwiierzchność Kościela brała udział w nadzorze szkolnym, oraz której dziełnie dopomagały tworzone za zezwoleniem państwa szkoły kongregacyj zakonnych. To też dlatego, skoro niebezpieczeństwo przybiera coraz większe rozmiary i zagraża podwalinom państwa i społecznego ustroju, przychodzi do skutku *lex Woeste*, wprowadzająca zasadę wyznaniową w cały system szkolny, zastępująca publiczne szkoły lu-

dowe szkołami kongregacyj zakonnych i ustanawiająca nadzór biskupów nad całym szkolnictwem; ustawa ta wyrwa z rąk socyalnej demokracji całą przyszłość belgijskiej młodzieży i jest zdrową, silną, doniosłą podstawą wychowania pokoleń, od których zależec mają losy Belgii. Głosowanie wotkowie wskazuje, że ustawa zdoła sobie pozyskać większość, choćby tylko szczepła, jeżeli rządowi nie straszą niestychnie manifestacye uliczne i nie popchną go do ustępstw, któreby się równały kapitulacyi, brakowi konsekwencyi i charakteru, a w złych skutkach mogłyby być nieobliczone. Nie byłoby nic szkodliwszego, nie bardziej upokarzającego, jak złożenie broni przed gromadą ulicznych manifestantów. Z ustawami takimi, jak *lex Woeste*, nie występuje się nierozważnie. Gabinet Beernaerta, przewidyując burzę, jaka się zerwie, nie mógł odważyć się na ten krok energiczny; ale jeżeli p. de Burlet jest odważniejszy i nie waży się rzucić wyzywającego hasła, to zapewne męstwo jego nie wyczerpie się przy pierwszym starciu, ale wśród całej grozy polezienia przeprowadzi atak do końca, rozumiejąc dobrze, że lepiej byłoby go nie zaczynać, niż cofać się w połowie drogi, dając nieprzyjaciółom prawo do chlubienia się zwycięstwem.

Groźy polezienia powiększa okoliczność, że nie wszyscy katolicycy deputowani zdają sobie tak dobrze jak p. Woeste i de Burlet sprawę z poważnego i głębokiego celu, do którego ustawa dąży, z rzeczywistej i nagłej konieczności, z jakiej wynika. Wielu katolickich deputowanych z miast zawięza swoje mandaty wyborowi ścisłszemu, w którym zwyciężyli nad socyalistycznym kandydatem jedynie dzięki poparciu głosów liberalnych. Należę do nich między innymi reprezentant miasta Lowanii p. Helleputte, który obecnie, kiedy już *lex Woeste* weszła na porządek dzienny obrad belgijskiej Izby, wystąpił z wnioskiem pośredniczącym. Wniosek ten oświadcza się za utworzeniem wolnych gminnych związków szkolnych na wzór angielski z tem zastrzeżeniem, że gminom objęty zostaniem nawet zarząd szkół elementarnych. Według p. Helleputte istniałyby trzy rodzaje szkół ludowych: wolne szkoły prywatne, szkoły związków szkolnych i wreszcie szkoły zarządzane przez komitety, utworzone z reprezentantów władz (t. zw. *schoolboards*) i tylko w tych ostatnich szkołach przyjęty by miały wyłącznie wyznaniowa zasada, jako *lex Woeste* rozszerza na wszystkie szkoły elementarne. Projekt powyższy nie może liczyć na powodzenie ani wśród rządowego obozu, szczerze przekonana o potrzebie bezwartunkowego religijnego przynusnu w szkołach, jako jedynej palliatywy przeciwko agitacyjnym rozbujaniom stronnictw przewrotu, ani tem mniej wśród radykalnego obozu, dążącego do absolutnego wyrugowania ze szkół nauki religii i wpływu Kościela na wychowanie młodzieży.

Nie może być pośredniej drogi tam, gdzie przeciwno siebie stoją żywioły tak sprzeczne, jak w Belgii, gdzie ścierają się z sobą dwa tak wrogie sobie światy, gdzie spotykają się w walce dwa tak z gruntu odmienne ideały. Nie chodzi tu o zwycięstwo doktryny lub systemu politycznego, nie chodzi o przeprowadzenie jedynej choćby ważnej ustawy, mogącej stanowić pomyślną zdobycz programu stronnictwa: jest to decydująca walka o przyszłość, która na razie jedynie przybrała charakter walki o szkołę, będącą zawsze tej przyszłości zadatkami i przysposobieniem. I dlatego poważny list Leona XIII, zjawiający się

w chwili, kiedy ta walka zaczyna wybuchać jasnym płomieniem i obejmować całe życie publiczne Belgii, brzmi jak przypomnienie, że nie może być rozdrożenia w obozie, który wziął sobie za cel broń najwęższych ideałów ludzkości, i że tylko harmonia i jedność przeciwstawionej organizacji rozkładu dają rękojmię pewnego i szybkiego zwycięstwa. List przejsty jest tonem łagodnym i ojcowskim, nie karci ale upomina, nie zajmując się naganą niesnasek przeszłych, ale wskazuje, jak być powinno nadal, a w boju, do którego przystępują z męstwem katolicy Belgii, jest bodźcem, otuchą i zachętą.

## Przeгляд polityczny.

Z Ischl telegrafują do dzienników wiedeńskich: Przyjazd ministra spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego i niemieckiego kanclerza księcia Hohlenlohego odczynony został do dnia 4 sierpnia. Dwa nowe mandaty do Rady państwa zostały opróżnione. Z Celowa donoszą, że posel z karyntyjskiej Izby handlowej bar. Dumreicher złoży już mandat poselski. Równocześnie dzienniki notują wiadomość o wystąpieniu z Izby katolickiego deputowanego z Vintschgan Zallingera. Następca dep. Zallingera ma być marszałek krajowy Tyrolu hr. Brandis, dotychczasowy poseł z gmin wiejskich Britxen-Sterzing.

W zachodnio-pruskim okręgu złotowsko-waleckim odbęda się uzupełniające wybory do pruskiej Izby poselskiej, gdyż dotychczasowy poseł p. landrat Conrad ze Złotowa posunięty został na tajnego radcę rejencyjnego w ministerstwie. Był obrany 320 głosami przeciw 126 głosom, które padły na Polaka.

Nowe ograniczenie swobody przy tworzeniu włości rentowych będzie następstwem rozporządzenia, jakie wydał w tych dniach pruski minister rolnictwa p. Hammerstein, a które opiewa, że odtąd przy zakładaniu włości rentowych w myśl § 12 prawa z dnia 7 lipca 1891 r. komisarze odnośniei zazwyczaj zasiegać mają w pierw rady osób, które komisyi generalnej przewodniczący wydziałów powiatowych wymienia, jako dokładnie obeznanych z stosunkami danej okolicy, a zatem jako najodpowiedniejszych doradców. Rada ta ma dotyczyć tylko ekonomicznych warunków bytu utworzyć się mających włości rentowych, a mianowicie kwestyi wielkości włości z uwzględnieniem istniejącego już w okolicy podziału własności rolnej, dale kwestyi wyboru odpowiednich klas ziemi i rodzaju kultury do poszczególnych włości, oraz budowni i inwentarza potrzebnego, ale w naszym stosunkach — pisze *Dziennik Poznański* — zdarczyć się może, że te „rady“ i innych jeszcze dotyczą kwestyi, dla nas bardzo ważnych. Dotychczas o sprawach tych decydowali komisarze komisyi generalnej, a rozporządzenie rzeczono wydane zostało z tego powodu, iż wskutek nieznamonosci stosunków lokalnych ze strony komisarzy powstawały często różne niedogodności.

Berlin 1 sierpnia. W sprawie zapowiedzianej wizyty hr. Goluchowskiego u księcia Hohlenlohego oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, że istotny przebieg rzeczy był następujący: Na zapowiedź hr. Goluchowskiego, przesłaną z Ischl, że zamierza odwiedzić ks. Hohlenlohego w Ansee, odpowiedziano z Ansee, że kanclerz znajduje się na wycieczce myśliwskiej w górach i powróci dopiero

## BIAŁA KAMELIA.

Wspomnienie przez Kordyana Ujejskiego. (Ciąg dalszy).

Bardzo byłam uradowany widokiem zdrowego i wesołego poety. Tych kilka godzin, spędzonych u jego łoża, w których cierpiący był tylko zwykłym człowiekiem, a wielbiciel jego literacki tylko współczesnym gorącym towarzyszem jego, zbliżyły nas do siebie więcej, i więcej zdołała ta jedna chwila okazanego mi współczucia, niżby to uczynić mogły i potrafiły kilkakrotne wizyty, najpiękniejsze dysputy i zachwyty literackie. To daremnie! Na serca działamy zawsze sercem, na mózgi mózgiem. To też teraz czulem się zupełnie swobodnym w jego towarzystwie i takim samym był Lenartowicz. Przesłał mi cięży powagą swoją; mówił wiele, nie tak cicho jak przedtem; mówił swobodnie, otwierając mi bezwiednie duszę, pełną czystej jak brylant poezyi, serce pełne prostoty, gorącej miłości ojczyzny i bezustannej za nią tęsknoty.

Podczas gdy oczyszczał wyżej wspomniany binst, ulozylismsy projekt wspólnego pójcia na święconę wielkanocną do pani Cappellowej, co też rzeczywiście nastąpiło później.

Urządzała to święconę pani Cappellowa corocznie na zwykły sposób polski, gromadząc wtedy około stołu świętowanego swego całej wyższy świat arystokracji i dyplomacyi włoskiej, godnie reprezentując nad Arnem, staropolską tradycjonalną gościnność i serdeczność. Rzeźbiarz-poeta zajęty był jej ślicznym binstem, a ja przeglądałem inne jego prace rzeźbiarskie, które miał wówczas u siebie w pokoju: statuetki Kościuski i Waschingtona, kilka bardzo ładnych płaskorzeźb. Treści ich dokładnie dziś już nie pamiętam, sigęły one czasów biblijnych starego testamentu. Podczas tych oględzin moich, mówił ciągle o bezstanniej myśli swojej: powrotem do kraju, osiedlenia się w Krakowie, w celi klasztornej, gdzieby z dala od

gwaru miejskiego, którego nie znosił, znalazł ciszę i spokój. Z pogadanki dalszej odniosłem wrażenie, jakoby znanie nam z biografii innych poetów kwasy emigracyjne, nie omijały i naszego lirnika na obczyźnie. Skończywszy przegląd rzeźb, rozpocząłem przegląd — Boże broń nie reporterski — pokoiku.

— Czego ty tam szukasz jeszcze po kątach? — zapytał wesoło poeta.

— Pańskiej „Skrzyżki z zielonej lipki“ — odpardałem, po raz pierwszy robiąc otwarcie aluzję do jego utworów.

— Skrzyżki szukasz?... Wam się wydaje, że ja już dziedzi starym, na skrzyżce i lirze tylko grać zdolny. Poczekajże! Zagram ci dziś na innym instrumencie.

Odstał mi binst na stronę, wyjął z komódki tekę, a z niej dość spory zeszyt, zatytułowany: „Komedia piekielna“.

Usiadł na kanapce, zrazu cichym, później podniesionym, a czasem aż grzmącym głosem zaczął czytać jedną ze scen tego fantastycznego, w secnicznym sposobie napisanego poematu. Nie znajdując go w edycjach dzieł zmarłego poety, nie wiem, co się z nim stało. I rzeczywistości dźwięczały w nim nowe, nieznanne mi dotychczas struny jego lutni. Pełne ognia, polotu, namiętności jakiejs, miejscami nawet ironii i sarkazmu w ustępach, w których „szatan“ się odzywał.

— Ależ to styl Słowackiego — wyrwało mi się mimowoli.

Zadowolony był poeta z tej uwagi, z cechującą go prostotą.

— A widzisz — dodał — czasami jak choć, potrafię i tak napisać.

Chore jeszcze gardło nie pozwalało na dłuższe czytanie; schował manuskrypt i słowami: „siędz cicho i nie ruszaj się“ zamknął mi usta. Jak sportrzegłem, w tym celu, aby mi zrobić medalion, jak się później wyraził, na pamiątkę „mej końskiej kuracyi“.

Ceną tę pamiątkę mam do dziś dnia, utrwaoną w galwanoplastycznym odlewie. Robota medalionu trwała godzinę. Wilgotny jeszcze, zaraz odnieśliśmy do odlewni.

Tam pokazywał mi śliczną swą pracę rzeźbiarską naturalnej wielkości: „śięcia głowę świętego Jana“, leżącą na misie. Jako kompozycyę jednak niemiłe uczyniła na mnie wrażenie swym reali-

zmem, którego rzeźbiarz-poeta uniknąć nie mógł w żaden sposób. Odprowadził mię do domu, gdzie na widok kominka, zapowiedział swe przyjście wkrótce na cały wieczór.

— Gdy się ściemni zupełnie, przyjdę. Przygotuj drzewo; rozpalimy je na kominku, pogasimy lampy i... zdawać nam się będzie, żeśmy w Polsce.

Choć wioma była w całej pełni i piękności, deszcz ulewny nigdy bardziej w porę nie zjawiał się, jak owego wieczoru, w którym oczekiwaliśmy na przybycie Lenartowicza. Deszcz ten i wieher świątynny był akompaniamentem do tej „nocturny kominkowej“, którą nam zapowiedział poeta. — O zmroku nadszedł on rzeczywistości. DREWKA gotowe czekały tylko na iskry, by buchnąć płomieniem; obok kominka stolił z filiżankami na herbatę i trzy fotele koło niego. Samowar zastępywał nam imbryk metalowy, ogrzewany spirytusem.

Ściemniło się zupełnie. Lenartowicz w przedziwnym był humorze, zacierał ręce, pomagał ognię rozpalac i wkrótce na ściany pokoju zaczęły biec charakterystyczne drgające blaski płomiennne. Ulewa, szarpana wichrem, dźwoniła w szyby okien, jakby w ponury nasz dzień listopadowy; nasz niby samowar nie szumiał wprawdzie, lecz zawsze coś tam mrucał na ustroiniu. Milczeliśmy, popijając herbatę.

— Wiece państwo, czego nam brak dzisiaj? — zagadnął z fotelu poeta — oto pobiela nych ścian pokoju, a myślałbym, że jestem wstawiem szlachecznym dworze.

Zamyślił się na długi, jak zawsze, gdy potrafił przypadkiem tę wiecznie napiętą na dusz jego strunę: tęsknoty za krajem rodzinnym.

Jak mgłą zasnęte niektóre widoki, a mimo tego w wybitnych owych kontrach wyraźne, nie tracąc na swej piękności, lecz przeciwnie, nabierając jeszcze pewnego uroku oryginalnego — tak wieczor ów cały, przy tym kominku z Lenartowiczem spędzony, dzień mgłą czasu pokryty, szeregim lat oddalony, w umyśle mym tkwi niezatarty.

Lenartowicz miał dar szczególny, niezwykły: opowiadania. Gdy się znalazł w odpowiednim nastroju (a wówczas był w takim właśnie), talent jego poetyczny i rzeźbiarski nadawały na pozor drobny faktom taką siłę plastyczności, owianej

poezyą i uczuciem, i z ust jego płynące opowiadania nabierały cechy szczególnego rodzaju arcydzieł. Z koryfusów naszej literatury, miał słynąć z tego daru Rzewuski. Trudno tu wydać sądy. Przekonanie mam jednak najgłębsze, iż Rzewuskiego opowiadania mogły być ciekawszemi, ale pod względem artyzmu żywego słowa i poezii dorównać nie mogły Lenartowiczowskiemu.

Czyż mogę się więc kusić na ich powtarzanie? Usłyszałem wówczas rozmaite epizody z cichego na pozor życia jego. Niektóre nie wyjdą mi nigdy z pamięci. Taką była opowiadana nam jedna chwila z życia jego na obczyźnie, na lagunach weneckich w noc burzliwą, która mn w rzewny, a dziwny sposób Ojczyznę nagłe przypomniała.

Podam tu suchy, martwy szkielec cudownej poezji naracyi; może który z mistrzów naszego pióra użyje go, jak użył Sienkiewicz pełnego prostoty tematu do napisania nam swego *Laternika*.

Razu pewnego, poeta nasz, będąc w Wenecyi, zapędził się spacerem, barką, daleko w morze, od strony Lido. Spóźnił się z powrotem i wraz z nocą zaskoczyła go w drodze burza. Wśród wichru, deszczu, ciemności i błyskawic parł się wioślarsz, jak mógł, naprzód ku miastu, aby się raz dostać na spokojniejsze laguny.

Niedaleko już nie była barka. Kierunek wioślarszwoi wskazywała jedynie, przy świetle błyskawicy, od czasu do czasu, ukazująca się płynącym, a z morza wznosząca się stara budowla, do bazyli średniowiecznej podobna, zamieniona na rodzaj strażnicy morskiej dla rozpoczynających się lagunów weneckich.

Gdy przeraziła goza otoczenia, wichrem, grzmotem i błyskawicami, ostatnich sił dobywali płynący, by się już raz dostać w przystań spokojniejszą, w chwili, gdy mijał basztę ową, w małej pauzie wichru i grzmotu, doleciały do płynącego poety, słowa i śpiew znanej nam piosenki:

Cesmuś oczka zaplakała  
Moja miła kochanecko?

Wierzyć uszom nie chiał Lenartowicz. Lecz tak było w istocie. W nowej przerwie burzy leciała piosenka dalej:

Czy cię matka wyłajała?

Silny atak wichru zagłuszył ciąg dalszy i śpie-

waka z nad Wisły, uprzyjemniającego sobie w ten sposób czarne i samotne godziny na krańcach Weneeyi.

Na drugi dzień odszukał go poeta, opowiadał nam dzieje tego wygnania. Wyszły mi już jednak z pamięci.

W pokoiku naszym tymczasem kominek płonął bez przerwy.

Latając po ścianach błyski, w ciemności porażone kąty mieszkania zaczęły działać na nas wszystkich melancholiznie. Polskim obyczajem, nie wiem już w jaki sposób, rozmowa zesza na „duchy“. O tyle ona „zesza“, iż my, opowiadaliśmy różne, słyszone o ich objawianiu się wydarzenia, Lenartowicz zaś milczał bez przerwy. Ton naszych opowiadań był, jak zwykle w takich razach, tego rodzaju, iż przebiła się w nim widoczna chęć wpojenia wiary w słuchacza w prawdziwość faktów, co do których przedewszystkiem sam opowiadający zdradzał pewne powątpiewania.

Poeta słuchał poważnie bez żadnego sceptycyzmu umięchu; od czasu tylko do czasu poruszał się w fotelu, jakby drażniony powstającą w nim myślą. Gdyśmy jednę i drugą i następną historię o „duchach“ zakończyli zawsze stereotypową formulką: „i cóż pan na to?...“ nagle, przerywając nam opowiadanie, zapytał mnie poeta z niezwykłym naciskiem w głosie:

— Powiedz mi, szczerze, otwarcie, wierzysz ty w duchy?

Temat, z formy czysto narracyjnej, zdawał się schodzić na filozoficzną dyskusyę.

Dałem więc obszerniejszą odpowiedź, wyrażając moje zapatrywania w tym względzie, które sformułowały się w ten sposób, iż: nabrałbym wiary w okazujące się „duchy“, gdybym je sam był widział lub słyszał opowiadania o nich z ust zupełnie dla mnie wiarygodnej osoby.

Na to Lenartowicz powstał z fotelu, zbliżył się do mnie z wyciągniętą dłonią i odezwał się:

— A gdybym ja ci tak, jak żadasz, dał słowo, że to, co ci opowiem, widziałem na własne oczy, czy uwierzyłbyś wtedy?

Każdy z czytelników odczuć powinien łatwo, jakie wrażenie na mnie wywarły te słowa poety.



w niedzielę. Hr. Goluchowski, dziękując za wiadomość, oświadczył, że musi wracać do Wiednia, że jednak przyjedzie wkrótce ponownie do Ischl i wówczas złoży zapowiadaną wizytę w Aussee. Ks. Hohenlohe odpowiedział, że z zadowoleniem oczekuje odwiedzin.

**Monachium** 1 sierpnia. Münch. Neuste Nachrichten donoszą, że bawarski minister-rezydent w Bernie, bar. Pforten, mianowany został postem dla Württembergii, Badenu i Hessi, a bar. Paar-Schönan tymczasowy chargé des affaires w Bernie.

**Carmaux** 1 sierpnia. Robotnicy w hutach szklanych zawiesili roboty. Powodem strejku jest udzielenie dymiasy robotnikom Baudot, który nie przybył do warsztatów, zajęty kandydaturą swoją do rady okręgowej. Strejkujący zachowują się spokojnie. Przepuszczają, że strejk przeciągnie się długo. Oczekiwaniem jest przybycie dep. Jauberta.

**London** 1 sierpnia. Według doniesienia biura Reutersa, ma być ponownie wykonany nacisk na Portę w sprawie armejskich reform. Jest nadzieja, że wkrótce udzieloną będzie zadowalniająca odpowiedź. Zmiana rządu w Anglii nie zmienia w żadnym kierunku polityki Anglii w tej kwestyi.

**Belgrad** 1 sierpnia. Nowy zarząd monopól rozpoczął dzisiaj swoje funkcje.

### Rosya i Bułgaria.

Wczoraj po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy z wiedeńskiego biura korespondencyjnego następujący telegraficzny komunikat:

**Petersburg** 1 sierpnia. O stanowisku kierujących kół rosyjskich wobec Bułgarii donoszą z autorytatywnej strony: „Wiedeńskie i londyńskie dzienniki rozszerzają fałszywe wiadomości o stanowisku, jakie na przyszłość zajmie rząd rosyjski wobec Bułgarii. Kölnische Zig, której mylnie przypisywane są dobre informacje o Rosyi, twierdzi nawet, że Rosya żąda przejścia Ks. Ferdynanda na wyznanie prawosławne i że na wypadek, gdyby książę na ten krok się nie zdecydował, jako przyszłego księcia Bułgarii wymieniają syna zmarłego hrabiego Hartenau, przez co powetowanaby być mogła część krzywdy wyrządzonej jego ojcu. Köln. Zig w ostatnich czasach odznaczała się kilkakrotnie fałszywymi informacjami z Rosyi. Cytowana powyżej wiadomość dowodzi ponownie całkowitego braku znajomości zapatrywanych kierujących sfer rosyjskich. Ponieważ tego rodzaju wiadomości mogą opinię publiczną w błąd wprowadzić, zanepokoić i rzucić fałszywe światło na lojalne i poprawne stanowisko rosyjskiego rządu w kwestyi bułgarskiej, wysłucha się jeszcze raz stanowisko Rosyi wobec Bułgarii: Na podstawie informacji zaczerpniętych w urzędzie spraw zagranicznych może my zapewnić, iż Rosya nie ma najmniejszego powodu przeprowadzać pojedynania z ludem bułgarskim, ponieważ lud ten nigdy nie przestał żywić uczuć jak najgłębszej wdzięczności dla wielkiego narodu braterskiego, któremu zawdzięcza wyswobodzenie. Wyjaśnia to także serdeczność przyjęcia, jakiego w Rosyi doznał delegaci bułgarskiego ludu. Natomiast Rosya wierna istniejącym traktatom, tak przedtem jak i potem nigdy nie będzie utrzymywać stosunków z tymi, którym publiczność w niუსprawiedliwiony sposób nadaje nazwę „bułgarskiego rządu.“

Dopóki oficjalna Bułgaria pozostaje podległa rządowi nieprawemu, narzuconemu jej przez urządnika, Rosya nie ma, a zatem także i nie dano jej możliwości wejścia z Bułgarią w jakiegokolwiek stosunki. O żądaniu Rosyi, wypowiedzianem metropolicie Klemencjuszowi, według którego książę Ferdynand ma przejść na wiarę prawosławna, w razie, jeżeli chce mieć widoki, aby był uznany przez Rosyę we właściwych sferach, wiadomo również mało, jak o ustanowieniu hr. Arsena Hartenau pretendenta do bułgarskiego księstwa tronu. Rząd rosyjski stoi ściśle na gruncie berlińskiego traktatu, którego przeprowadzenia domaga się. Według tego traktatu książę Bułgarii powinien być wybrany przez legalne soboranie, oraz potwierdzony przez wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie, za zgodą Porty na ten wybór, i na jej propozycję.

Według tego stanowiska Rosyi w tej sprawie jest dokładnie określone.

### Z prasy rosyjskiej.

Od pewnego czasu dzienniki petersburskie poruszają kwestyę utworzenia z niektórych powiatów gubernii siedleckiej i lubelskiej nowej gubernii chełmskiej oraz przyłączenia jej do general-gubernatorstwa kijowskiego.

Dziennik Warszawski, godząc się w zasadzie na utworzenie nowej gubernii chełmskiej, stanowczo oświadcza się przeciw drugiej części projektu, mianowicie, wyłączeniu jej z pod zarządu warszawskiego general-gubernatora, i oto, jakie przytacza powody, zdaniem jego, przemawiające przeciwko projektowi dzienników petersburskich: „Niektóre organy naszej prasy, rozpatrując tę kwestyę, poruszają myśl, iż jeśli będzie utworzona gubernia chełmska, w takim razie potrzeba będzie wydzielić ją z granic „kraju przywisląńskiego“ i przyłączyć do południowo-zachodniego. Gazety żądają wydzielenia gubernii chełmskiej z obrębu „kraju nadwisląńskiego“ na tej zasadzie, iż przeważająca ludność polska, zdaniem ich, wywierać może wpływ szkodliwy na ruskich właścicieli Chełmszczyzny i Podlasia. Wątpić bardzo należy, aby w tym wypadku decydujące znaczenie miała strona czysto formalna zależności od tego lub innego general-gubernatorstwa; tylko umiędzynarodowienie środków, mające na celu przyświecić z pomocą żywiołom ruskim w projektowanej gubernii chełmskiej, może pewien wpływ dodatni wywierać, a temu nie może przeszkadzać należenie gubernii chełmskiej do tego lub owego kraju, stanowiącego nierozdzielną część państwa rosyjskiego. Następnie większe oddalenie od centrum administracyjnego jakim jest w danej chwili dla Chełmszczyzny Warszawa, a przeniesienie tego centrum do Kijowa wątpliwą jest rzeczą, aby ułatwiło rządowi nadzór, konieczny na naszych kresach zachodnich, co przecież spowodowało urządzenie oddzielnych zarządów general-gubernatorskich. Trzeba mieć również i to na uwadze, że wydzielenie gubernii chełmskiej z obrębu „kraju przywisląńskiego“ wobec konieczności należenia jej pod względem wojskowym i strategicznym do warszawskiego okręgu wojskowego, podciągnęłoby za sobą poważne trudności, które zaledwie byłoby mogły nagrodzone temi wątpliwymi korzyściami, jakie, według zdania inicjatorów tego wyłączenia

spadną na gubernię chełmską. Warunki ekonomiczne, stosunki handlowo-przemysłowe itp., wszystko to razem wzięte zmusza Chełmszczyznę i Podlasie ciężko wyłącznie ku Warszawie. Z tą ekonomiczną grawitacją bądź co bądź liczyć się trzeba, lekceważąc jej nie można, choćby tylko w interesie kraju chełmskiego. Wreszcie jeden jeszcze wzgląd: wobec systematycznie wypełnianego zadania ujednolicenia i ułożenia „kraju przywisląńskiego“ z resztą cesarstwa, — wydzielenie gubernii chełmskiej i przyłączenie jej do okręgu kijowskiego jest pewnym cofnięciem się z obranej drogi, tem więcej, że obecnie zauważać się daje coraz większy przyrost ludności ruskiej we wszystkich guberniach kraju tutejszego.“

Ods. Now. przytaczają zapadłą niedawno decyzję Rady państwa w kwestyi zastosowania prawa z dnia 14 września 1881 roku o środkach ochrony spokoju w państwie. Sprawa, z powodu której decydowała Rada państwa, zawiązała się jeszcze przed sześciu laty, a polega na tem, że były petersburski naczelnik miasta, zmarły jenerał-lejtnant Grasser, po porozumieniu się z gubernatorem petersburskim, 3 lipca 1889 roku zabronił niejakiemu Kellerowi zamieszkiwać w Petersburgu i gubernii petersburskiej przez trzy lata, na mocy prawa o ochronie bezpieczeństwa państwowego. Najwyższej zatwierdzonego w dniu 14 sierpnia 1881 roku. Zakaz ten zaskarżył Keller do I departamentu senatu, dowodząc, że powołane prawo nie może być do niego zastosowane, gdyż nikt nie podawał w wątpliwość jego prowadzenia się pod względem politycznym. Sprawa ta rozstrzygnięta była w 1889 roku w I departamencie senatu, a następnie z powodu różnicy zdań pomiędzy senatorami, na ogólnym zebraniu senatu, ale i tam wynikiły różnice w zapatrywaniach; 12 senatorów było zdania, aby skargę Kellera postawić bez skutku, a 16 było mniemania, że jenerał Grasser wydalili Kellerowi nieprawie, gdyż ten ostatni pod względem politycznym nie wzbudza nienawiści, a prawo z 14 sierpnia 1881 roku miało na uwadze podejrzanych politycznych. Skarga Kellera przeszła więc do Rady państwa, gdzie została uwzględniona i zakaz jenerala Grassera zniesiony.

Notując tę sprawę, Now. Wremia dodają od siebie, że dla Kellera postanowienie Rady państwa niema znaczenia praktycznego, gdyż wysłano on był na 3 lata, a skarga znalazła zastosowanie niedawno. Zasadniczo jednak decyzja Rady państwa jest bardzo ważna, gdyż wyjaśnia właściwie znaczenie owego prawa o ochronie bezpieczeństwa państwowego.

Do Mosk. Wied. donoszą z Petersburga, że nad zadłużeniem nad miarę w cesarstwie majątkami szlacheckimi ma być ustanowiona administracja. Mosk. Wied. dodają od siebie, że podobne prawo już istnieje, prawie nigdy jednak ze względu na swe braki nie bywa stosowane.

Pet. Zeit. powtarza z pism niemieckich wiadomość, że pograniczne władze rosyjskie otrzymały polecenie, aby za kartkami legitymacyjnymi nie przepuszczaly nadal stanowczo żydów, zarówno tutaj, jak w Pruskiej osiadłych. Krok ten ma na celu ukrócenie uprawianej przez żydów na wielką skalę kontrabandy.

### Rewizya katastru podatku zarobkowego i dochodowego w Galicyi.

(ab) Administracja skarbową była u nas od wielu lat przedmiotem ciągłych skarg i żalów. Urzędy utykały na chroniczne przeciążenie pracy, publiczność zaś sznuśnie się żaliła, że w miarę i ściąganie podatku częściej nosi pozor samowolnego oszacowania i pewnej dowolności, niż wykonywania ustawy. Szczególnie dawało się to czuć w dziedzinie podatku zarobkowego i dochodowego. Nikt tu prawie nie wiedział, za co płaci i wiele płacić powinien. Z drugiej strony, mimo że śruba podatkowa funkcjonuje od kilku lat ze zwiększoną, a wszędzie równą energią, przyoblekły się galicyjskie zaległości podatkowe w kształt kompromitującej karty legendy. Wystarczy tu przypomnieć znaną mowę, którą lat temu kilka wygłosił w Izbie poselskiej w Wiedniu ówczesny minister skarbu Dr Steinbach, przeciwnie wzywając skargom na bezwzględność w ściąganiu podatków owe z roku na rok rosnące milionowe zaległości.

Galicyjskiemu namiestnictwu i krajowej dyrekcji skarbu należy się zasługa, iż niepełna od roku urzędy podatkowe i starostwa jęły się energicznie pracy około oczyszczenia tej prawdziwej stajni Angiasza. Przedewszystkiem chodziło tu o zbadanie przyczyn zlego. Okazało się, że leżą na samej powierzchni. Zaległości podatkowe dlatego rosły, że znaczna część opodatkowanych istniała tylko na papierze i prowadziła urzędy jedynie żywot na kartach ksiąg likwidacyjnych urzędów podatkowych.

Urzędy podatkowe, prowadzące wykazy kontrahentów podatku zarobkowego i dochodowego, oraz starostwa prowadzące rejestry przemysłowców, a więc osób, które podatek opłacać powinny, stykają się z światem i życiem jedynie za pomocą dziennika podawczego. Dziennik podawczy jest niejako jedynym zmysłem urzędu. Co nie przybrało formy pismennego podania, zwanego w polszczyźnie urzędowej „kawkalkiem“ lub „numerem“, to dla urzędu nie istnieje. Skutkiem tej nieudolnej komunikacji urzędu z życiem jest, iż władze skarbowe dostają wprawdzie wiadomości o każdym nowo zakładającym się sklepie, fabryce lub warsztacie, ale nie mają jej w tych wypadkach, gdy jakiegokolwiek przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe, czy to wskutek śmierci właściciela, czy to wskutek zmiany miejsca pobytu lub jakiegokolwiek innej przyczyny przestaje istnieć.

Rodzinę, pozostającą po zmarłym kupcu lub przemysłowcu, nie nie obchodzi prawne losy karty przemysłowej zmarłego. Przemysłu się poprostu dalej nie prowadzi, a z pewnością ani w tym wypadku, a tem mniej jeszcze w wypadku zmiany siedziby lub zaniechania przemysłu, nikt nie zadaje sobie trudu postarania się o to, aby ta karta została także uwidoczniona w rejestrach urzędowych. Osobom interesowanym są porządku urzędowe całkiem obojętne, o zmianach takich nikt prawie nie donosi, a urząd, nie otrzymawszy pismennego doniesienia, nie o nich nie wie.

Rejestry władz skarbowych i politycznych, a nawet rejestry sądów handlowych wykazywały, a po części wykazują jeszcze cały szereg firm i przemysłowców, którzy od lat żadnego przemysłu nie prowadzą. Podatek, corocznie tym osobom przypisywany, był oczywiście nieściągalny i pominał cyfrę zaległości podatkowych.

Ten, nie odpowiadający istniejącym stosunkom za wielki przypis podatkowy, mieścił w sobie zaród poważnych dla kraju niebezpieczeństw.

Najprzód nie jest to dla kraju rzeczą obojętną, jeśli administracja podatkowa wykazuje taki ogromny balast zaległości. Zaległości podatkowe nie przechodzą u nas normalnej miary i Galicya, jeśli się weźmie pod uwagę podatek zarobkowy i dochodowy istotnie państwu się należą, oraz podatek, istotnie zapłacony, nie wykazuje więcej zaległości, jak każdy inny kraj korony. Ale oczywiście, jeśli urzędy podatkowe przypisywały podatki osobom nieistniejącym, była w każdym przypisie podatkowym z góry pewna część nieściągalna, i zaległości obecnie wykazywane są raczej wynikiem niewłaściwego urzędowania odnośnych władz, niż skutkiem nieplacenia podatków przez osoby do tego zobowiązane.

Zaległości galicyjskie, które nam tylekroć zarzucano, ile razy nasza reprezentacja w Radzie państwa stawiała pewne postulaty, wymagające piędziennego nakładu, prawie że nie istnieją. Był też już najwyższy czas, aby raz kres położył bezkrętnemu powtarzaniu tej bajki o bierności kraju. Niewłaściwa manipulacja urzędów podatkowych mogła się nadto stać dla kraju prawdziwą finansową klęską wobec reformy podatkowej. Wedle artykułu VI projektu ustawy wprowadzącej do nowej ustawy o podatku dochodowym i zarobkowym, ma być wziętym za podstawę do oceny świadczeń podatkowych poszczególnych krajów przypis podatku na rok 1895, czyli ta kwota, którą urzędy podatkowe wykazywały jako należącą się za ten rok od ogólni kontrahentów.

Ustawa podatkowa wychodzi z tego założenia, że przypis podatku jest równoznaczny z sumą, wpływającą w danym roku istotnie do kas urzędowych. W Galicyi atoli, jak widziliśmy, jest stan odmienny. Z przypis jest w Galicyi fikcyjny i przenosi znaczenie owa kwota, jaką Galicya wedle swej zamocności do kas państwowych płacić powinna i jaką istotnie płaci. Zagrażało więc krajowi niebezpieczeństwo, że z ogólnego kontyngensu podatkowego przypadnie na kraj kwota wyższa, niżby się wedle sumy istotnie opłacanych podatków należało. Tak, że jednostka podziału dla Galicyi nie byłaby ta kwota, jaką kraj ma płacić, i jaką do grosza płaci, ale owa nieporadność biurokratyczna wzdęta suma, jakaby urzędy podatkowe na ten rok przypisały.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie poruszyła obydwoje te sprawy w petycyach, wystosowanych do J. Eksc. p. Namiestnika i do krajowej dyrekcji skarbu, a oddać trzeba rządowi krajowemu tę sprawiedliwość, że nie szczędząc pracy bystro i z wielkim zrozumieniem wniknął w jądro całej sprawy i wydał cały szereg nader energicznych i ohywatelskim icsie duchem przezjętych, a świadomich do celu zmierzających rozporządzeń, dzięki którym w niespełna pół roku naprawiono błędy całego szeregu zeszłych lat i położono podwaliny do przyszłego porządku.

Oto, co pisze krajowa Dyrekcja skarbu w swym okólniku L. 65429/94, wydanym do wszystkich starostw:

„Wielu przedsiębiorców, którzy dawno pomarli i którzy oczywiście ani handlu, ani przemysłu nie prowadzą, figuruje ciągle jeszcze w roli kontrahentów podatkowych. Z jednej bowiem strony zaciąga się w rejestra wszystkie te osoby, które otrzymują nowe karty przemysłowe; z drugiej zaś nie wykreśla się tych, którzy z jakiegokolwiek powodów (śmierci, złożenia karty przemysłowej, przedśledzenia się do innego powiatu politycznego, zaniechania wykonywania rzemiosła lub przemysłu, utraty karty przemysłowej w drodze karnej itp.) przestali faktycznie być kontrahentami, co po cięga za sobą wielki zamęt i daje sposobność do szeregu nadużyć, płynących z tego, że na podstawie takiej nieważnej karty przemysłowej (osoby często już nieistniejącej) dalej przemysł i handel bywa wykonywany, zwłaszcza w sprawach prawnych przy udzielaniu pożyczek, skargach, egzekucjach itd. Celem zarządzenia tym brakiem i stworzenia zgodności z prawdą i życiem, jest przede wszystkim potrzebną rewizyją katastru zarobkowego i dochodowego podatku.

Przedewszystkiem rochodzi się tu o sprostowanie ksiąg likwidacyjnych podatku zarobkowego zgodnie z katastem podatku zarobkowego, prowadzonym przez władze podatkowe I instancyi, co do oznaczenia przedsiębiorstw pojedynczych, ponieważ, jak doświadczenie uczy, zbyt często w tym względzie zachodzi niezgodność. W tym kierunku ma tedy ek. starostwo co potrzeba zarządzić, aby księgi likwidacyjne z katastrami podatku zarobkowego do zgodności w jak najkrótszym czasie doprowadzone zostały. C. k. starostwo ma w tym celu wyznaczyć urzędowi podatkowemu (urzędem podatkowym) krótki termin i takowego dopilnować. Następnie należy nowo opodatkować się mające przedsiębiorstwa oznaczyć ściśle według nazw, przysięgłych w wydawanych przez władze przemysłowe kartach przemysłowych.

Należy wreszcie zarządzić także rewizyją katastru podatku zarobkowego ze względu na zasile zmiany w podmiocie podatku zarobkowego. W tym względzie ma ek. starostwo stosować do istniejących przepisów spowodować i zarządzić odpisanie podatku zarobkowego osób zmarłych, dalekich osób, które złożyły lub utraciły kartę przemysłową w drodze karnej i przemysłu nie wykonują, osób, które się wydzieliły z odnośnego powiatu i rzemiosła lub przemysłu w nim nie wykonują.

Względem odpisania podatku zarobkowego w powyższych wypadkach i innych podobnych zawierają dokładne postanowienia odnośnie przepisów podatkowe, które znać i należyce zastosowywać jest powinnością władz podatkowych I instancyi. Dlatego też krajowa dyrekcja skarbu uważa za zbędne postępowanie w tym względzie wyłączać.

Uporządkowanie katastru podatku zarobkowego jest rzeczą wielkiej wagi nie tylko ze względu na przedstawione wyżej wymogi Izby handlowej i przemysłowej, lecz również w interesie samego zarządu podatków. Z jednej strony chodzi tu nie tylko o usunięcie nieporządkowanego balastu podatkowego, który jest uwidoczniony w księgach podatkowych, a ściągający być nie może; z drugiej zaś strony o to, aby w księgach likwidacyjnych figurował zawsze ten, kto ma podatek płacić. W przeciwnym bowiem razie natrafia się przy egzekucji na trudności i wówczas dopiero z powodu podnoszonych zażaleń stron muszą być przepisy prostowane, względnie odpisy i nowe przepisy zarządzone.

Uporządkowanie katastru podatku zarobkowego

jest wreszcie niezbędnem ze względu na będącą w toku reformę podatkową, której postulaty finansowe opierać się mają na ostatecznym faktycznym stanie przypisu podatku zarobkowego i dochodowego, według obecnie obowiązujących ustaw dokonanych. Sprostowaniem katastru podatku zarobkowego w pomienionych kierunkach mają się zająć władze podatkowe I instancyi bezwzględnie, tak, aby cała czynność w tym względzie uskuteczniła była do końca b. r.

Po uporządkowaniu katastru podatku zarobkowego zarządzi Starostwo, aby urzędy podatkowe przesyłały bezwzględnie dokładny wyciąg z ksiąg likwidacyjnych obu podatków, zarobkowego i dochodowego, sporządzony po myśli tego okólnika, Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

O wykonaniu niniejszego reskryptu doniesie Starostwo po upływie b. r. poszczególniając z całą dokładnością wynik ostateczny podjętych we wskazanych wyżej kierunkach czynności.

Tyle okólnik krajowej Dyrekcji skarbu. Cała ta dla kraju tak ważna i doniosła akcja przyspieszona została nadto jeszcze przez J. E. p. Namiestnika pismem odrębnym z dnia 3 maja b. r. wystosowanym do prezydentów m. Krakowa i Lwowa, i wszystkich Starostw w Galicyi. J. E. p. Namiestnik konstataje na wstępie również: „ze rejestra przemysłowe, prowadzone przez władze polityczne jako władze przemysłowe I instancyi, nie zawsze odpowiadają rzeczywistości stanowiu rzeczy, w tym mianowicie kierunku, że często obejmują osoby, które bądź wskutek śmierci, bądź wskutek zaprzestania przedsiębiorstwa dawno już nie trdniają się handlem, lub przemysłem. Aby więc te rejestra doprowadzić do stanu zgodnego z rzeczywistością, t. j. aby rejestra te obejmowały tylko te osoby, które się rzeczywistości przemysłem lub handlem trdniają, polecam p. Starościu, aby zarządził ściśle rewizyją rejestrów przemysłowych i wykreślił z nich wszystkich tych przemysłowców, którzy z jakiegobądź powodu utracili swe uprawnienie przemysłowe i wskutek tego przemysłownictwo nie trdniają.“

Prace rewizyjne są obecnie w pełnym toku i wedle najnowsze polecenia Namiestnictwa mają być ukończone do d. 15 sierpnia b. r. Rezultaty osiągnięte w poszczególnych powiatach są wprost zadziwiające. I tak wykreślono w jednym z średniej wielkości powiatów za jednym zamachem z urzędowych rejestrów 626 przemysłowców, którzy figurowali tam jako kontrahenci podatkowi, którym podatek przypisywano, a którzy go od lat nie płacili, bo... nie istnieeli zupełnie.

Ze smutkiem atoli wyznać wypada, że wielkie autonomiczne miasta daly się w tym względzie wyprowadzić poszczególnym starostwom. Jest to tem dziwniejsze, że podatek zarobkowy i dochodowy głównie płynie z warstw przemysłowych i kupieckich. Ludność miast wielkich jest więc w tej całej akcji bezpośrednio interesowana.

Rewizyją katastru podatku zarobkowego i dochodowego, oraz rewizyją katastru kart przemysłowych, której dokonano z takim nakładem czasu i pracy, a tak bez przechwałek i rozgłosu, powiatać musimy jako reformę zawiąbną i żywotnie związaną z dobrem kraju i interesami krajowego handlu i przemysłu.

Tutaj najdotkliwiej odczuwano złe skutki dotychczasowych wad w zarządzie podatków i tutaj też odczuwa się najwyższe zadowolenie z tego, że wkrótce zapanuje przejrzystość, ład i porządek w tej gałęzi administracji, gdzie go najmniej było, a gdzie go najwięcej potrzeba. Uporządkowanie katastru podatkowego oraz rejestrów przemysłowych po władzach politycznych I instancyi umożliwi wreszcie poważnie zajęcie się statystyką i statystyką gospodarczą w kraju. Statystyki takiej dotychczas niema. Kraj, żyje, jak zwykły gospodarz, bez ksiąg i bez bilansu. A przecież znajomość stosunków naszej produkcji i konsumpcyi, uchwyciona w cyfry i rozczłonkowana wedle naturalnego podziału kraju, stanowić musi punkt wyjścia każdej do szersze rozmiary obliczonej akcyi ekonomicznej.

### Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . zlr. 1-80  
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . . " 3-60  
(Na żądanie odsyłałym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackim na Sierpień . . . zlr. 2-50  
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . . " 5-  
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na Sierpień . . . marek 6  
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . . " 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na Czas księgarnia Władysława Poturalskiego.

Przenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

### KRONIKA.

Kraków 2 sierpnia.

— Zapiski osobiste. P. delegat Laskowski po ukończeniu urlopu powrócił do Krakowa i objął urządowanie.

— Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na dzień wczorajszy, nie odbyło się dla braku kompletu.

— W ogrodzie Strzeleckim, w niedzielę po południu odbędzie się koncert muzyki wojskowej 20 p. piechoty pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka. Program obejmuje najnowsze utwory znanych kompozytorów.

— Dar. Pani Namiestnikowa Marya hr. Badenowa ofiarowała na rzecz pogorzelskich galicyjskich kwotę 125 zlr., a prezydent Namiestnictwa przesłało tę kwotę do rozdziału pogorzelskim w Babincach ad Fryczewo.

— Z Zakopanego piszą do nas: I w tym roku mieliśmy koncert krakowskiego chóru akademickiego, który tak pod względem doborowego programu, jakoteż i bardzo poprawnego wykonania, nie ustępuje w zupełności urządzanym ubiegłych lat. Wieczorek wspomniany zgromadził dnia 26 z. m. bardzo poważną liczbę tutejszej publiczności w pięknej sali dworca tatrzańskiego. U wejścia sprzedawała uproszona pani Niemirycz z córkami i p. G... programy. Przedmiotem gorących owacji był p. Michał Świrski, młody kompozytor, pod którego dzielną ba-

stutą krakowski chór akademicki tak wielkie robi postępy. Pieśni polskie układu Galla musiały być aż kilka razy powtórzone.

— JE. X. biskup Symon przybył z Petersburga na czas pewien do Zakopanego. Donosi o tem Słowo.

— Wilhelm Jäger, sekretarz teatru „An der Wien“ w Wiedniu, umarł wczoraj. Jäger był aktorem z zawodu i grywał w rolach komicznych nie bez rzeczywistego powodzenia.

— Hurko, według doniesień gazet petersburskich, w jesieni miał się udać do Petersburga i przyjąć udział w obradach Rady państwa. Warsz. Dniem. prostruje tę wiadomość, nazywając ją co najmniej przedczesną, dotychczas bowiem nie wiadomo, gdzie Hurko spędzi zimą, zależnem to bowiem będzie od stanu jego zdrowia.

— Sprzedają stajni. Kur. Warsz. donosi, iż p. Czerny z Moskwy kupił dla braci Iłowajskich 50 p. w Łosiu od p. Myzowicza za 55,000 rs. Stado składa się z 30 tu koni, pomiędzy którymi jest 10 sztuk młodzieży.

— Fałszywe banknoty. Dzienniki kijowskie donoszą, że w ostatnich czasach pojawiło się w Kijowie mnóstwo fałszywych asygnat bankowych. Fałszywe papiery były 3 i 10-rublowe.

— Przypadek w górach. Z Malborghet w Karyntyi donoszą: W dniu 29 z. m. przybyło tu kilku jednorocznych ochotników z Celowa i Biellaku dla odbycia wycieczek w góry pod przewodnictwem kapitana Praschnikera. Przy wycieczce na górę Zweispitzen jednoroczny ochotnik Conte dal Lago z poludniowego Tyrolu odłączywszy się od towarzyszy wszedł przypadkiem na punkt tak niebezpieczny, że ani nie podoba było dojść do niego, ani on sam nie mógł myśleć o cofnięciu się. Długi szereg godzin musiał Conte dal Lago przebyć w tej rozpaczyliwej sytuacji. Zerwała się burza i młodzieńiec widział, jak piorun w pobliżu niego sabil kilka owiec. Z każdą godziną, która upływała daremnie, odwaga, która z początku ożywiła młodego człowieka, znikła, aż wreszcie bliski rozpaczy, zawołał do towarzyszy: „Dajcie pokój daremny wysiłkom! Rzućcie się w przepaść! Napiszcie do mojej matki!“ Na szczęście perswazyje kolegów zdolały powstrzymać go przed tym szalonym krokiem. W ciągu nocy, która tymczasem zapadła, sprawdzono przewodników z pochodniami, sznurzy i drabinami. Dopiero jednak druga ekspedycja, która nadeszła najazutrz przed południem, mogła rozpocząć poważniejsze usiłowania ratunkowe. I to jednak okazały się bezskuteczne, ponieważ nie było sposobu, aby podać linę. Wtedy jeden z kolegów nieszczęśliwego, z niebezpieczeństwem życia wdął się na strome skały z pomocą liny i z nadludzkim prawie wysiłkiem przebył kilka metrów. Gdy jednak już był blisko celu, lina wypadła mu z ręki. Zdałoby się, że obaj są straconi. Nieszczęsna zręczność odważnego ochotnika pozwoliła mu jednak dojść bez pomocy liny do rozspoczonego tarantuku. Obaj ochotnicy zdjęli z siebie bieliznę, podarli ją w wąskie smaty i utworzyli z nich rodzaj pętl. Z jej pomocą mogli przyciągnąć do siebie podawaną im linę, przywiązali ją następnie do sosny górskiej i z jej pomocą spuścili się na dół na głębokość przeszło 70 metrów. Ludność Malborghet z żywym współczuciem śledziła szczegóły wypadku, który łatwo mógł wziąć tak smutny obrót.

— Prof. Henryk Sybel, dyrektor pruskich archiwów państwowych, zmarł wczoraj w Marburgu. Urodzony w r. 1817 w Diesseldorff, poświęcił się od wczesnej młodości studjum historycznym, a mistrzem jego w Berlinie był Ranke. Kilka rozpraw historycznych, ogłoszonych drukiem, utworowało mu drogę do katedry uniwersyteckiej. W r. 1844 został nadzwyczajnym profesorem w Bonn, następnego roku zwyczajnym profesorem w Marburgu, a w r. 1856 profesorem w Monachium, gdzie także wybrany został członkiem Akademii Umiejętności. Tu utworzył on seminarium historyczne, pierwsze seminarium w Niemczech, oraz założył Historische Zeitschrift, która zdobyła sobie wielkie znaczenie i powagę wśród specjalistów historyków. W r. 1861 z powodów politycznych przenosił się do Bonn, gdzie objął po Dahlmannie profesurę historyi. Na ten czas przypada znaczna liczba jego dzieł historycznych, z których najgłośniejszym było: Geschichte der Revolutionen 1789-1800, oparte na materyałach, czerpanych z archiwów w Berlinie, Wiedniu, Londynie, Hadze i Monachium. Dzieło to tłumaczone było na język francuski i angielski.

W r. 1862 wybrany został Sybel członkiem praskiej Izby poselskiej, gdzie należał do opozycyi, lecz z powodu uporczywej choroby ócz musiał już w r. 1864 mandat swój złożyć. Później kilkakrotnie powoływany był jeszcze na arenę parlamentarną, na której z namiętną zaciętością występował przeciw t. zw. „ultramontañskiej partyi“, a i naukowe jego dzieła historyczne, cenne ze względu na wyczerpujące wykazanie źródeł archiwalnych, nie są wolne od czysto tendencyjnych poglądów i sztucznie naciąganych argumentacji.

W jesieni 1875 r. został Sybel dyrektorem pruskich archiwów państwowych i członkiem berlińskiej Akademii nauk. Przesiedlił się on wówczas do Berlina, gdzie spowodował podjęcie olbrzymiej, obliczonej na 70 tomów publikacyi dokumentów archiwalnych. Z polecenia Akademii wydawał Sybel wraz z Maxem Dunckerem polityczną korespondencyę Fryderyka W. i był członkiem dyrekcji „Monumenta Germaniae historica.“ Z późniejszych dzieł Sybela zwróciły na siebie uwagę: Entstehung des deutschen Königthums, oraz Erhebung Europas gegen Napoleon I, a publiczną dyskusyę wywołały jego pamiętniki o pokoju z Francyą. W ostatnich latach komentowano dość żywo stanowisko Sybela wobec działalności rządowej cesarza Wilhelma II.

— Zwłoki Sebastjana Bacha. Niedawno odkryto śmiertelne szczątki wielkiego muzyka niemieckiego, Jana Sebastjana Bacha, na cmentarzu w Lipsku. Otóż odkrycia tego dokonano wśród niezwykłych okoliczności. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż nie jest ono bynajmniej nowem, bo jeszcze w dniu 22 października 1894 r., w dzień rocznicy urodzin Franciszka Liszta, odkopano w zakątku cmentarza św. Jana w Lipsku, dwie dębowe trumny. Jedną z nich mieściła szkielet młodej kobiety, drugą szkielet mężczyzny w podeszłym wieku, wzrostu średniego i monej budowy. Odrzucało powstało mniemanie, iż druga trumna mieściła zwłoki Jana Sebastjana Bacha, poszukiwane daremnie od lat wielu. Wiadomo było, iż Bach został pochowany na cmentarzu świętego Jana, że umarł w 65 roku życia i że był wzrostu średniego i monej budowy. Do tych poszlak wkrótce przybyły nowe. Dr Wurtman dociekił, iż Bach pochowany został w trumnie dębowej. W rachunkach szpitala św. Jana znaleziono wzmiankę o zapaleniu czterech talarów grabarzowi Müllerowi „za trumnę dębową dla Sebastjana Bacha.“ Następnie przyszła kolej na antropologów, w których Niemcy, a Lipk w szczególności, są obficie zapatrzone. Ci panowie stwierdzili, iż kość czolowa i inne części czaszki od-



powiadają zupełnie licznym wizerunkom Sebastjana Bacha i zrobili model podług czaszki, która leżała w ziemi około 150 lat. Zajęcie się wypadkiem odnalezienia zwłok było tak wielkie, iż na razie nie oceniano pracy tej, jak na to zasługują. Obecnie Lipka ma już wszelką pewność, iż posiada śmiertelne szczątki jednego z największych muzyków świata.

Do Petersburga przybył p. Bachmetjew, w którego majątku na Kaukazie odkryto pokłady soli glaukowej, których zawartość obliczają na 20 milionów pudów.

Niezwykły proces rozstrzygnięty w tych dniach sądy angielskie. Wydawcy wielkiego dziennika ilustrowanego zamówili u jednego z współpracowników szereg artykułów o Napoleonie I. Gdy ukazało się już kilka, wydawcy zauważyli ważną pomyłkę: biograf Napoleona podał fałszywy kolor oczu wielkiego Korynka. Błąd podobny mógł narazić na szwank dobrą opinię dziennika, powstrzymał tedy druk artykułów i zerwał zawartą z pisarzem umowę. Ten oczywiście uczuł się pokrzywdzonym i wniósł sprawę przed krótki sąd. Obie strony upierały się przy swoim — każda podawała inny kolor oczu Napoleona, przytaczając na poparcie dowodzenia swoje liczne, ale sprzeczne opisy postaci cesarza. Sędzia, w mądrości swojej, odmówił decyzji w sprawie, iż Napoleon miał oczy niebieskie, piwne, czy zielone, pisarzowi zaś przyznał pokasne odszkodowanie.

Leżący automatyczny. Nowy automat figuruje obecnie w Holandji. Wyobraża on postać starego lekarza w peruce, którego korpus zapatrzony jest w mnóstwo otworów, a nad każdym z nich umieszczona jest nazwa choroby lub cierpienia. Jeśli ktoś miewa np. ból głowy, lub kurcze żołądka, wrzaca 10-centową sztukę w odpowiedni otwór, a w zamian otrzymuje paczkę z „niezawodnie działającym“ środkiem. Podobno ten automatyczny lekarz ma wcale pokasną praktykę.

Polowanie przy świetle elektrycznym. Oficerowie angielscy, przebywający w Bengalu, obmyśliли sobie sposób polowania na tygrysy, wykluczający wszelkie niebezpieczeństwo. W odpowiednim miejscu wznosi się wysoka miedziana platforma, którą zajmują strzelcy. O trzydziestu stóp przed tą platformą zapalają światło elektryczne. Światło przyciąga tygrysa z magiczną siłą, a myśliwi mogą strzelać doń najwygodniej.

Edison jest namiętnym palaczem. Gdy bywa zatopiony w myślach, pali po dwadzieścia cygar dziennie, jeśli zaś mniej pracuje umysłowo, wypala ich dziesięć, a zawsze bardzo mocne. Znakiem wyznacznym jest, że namiętność ta dotąd zdrowiu jego nie szkodziła; ojciec jego i dziad byli również wielkimi palaczami, a ten ostatni nawet żuł także tytoń i dożył jednak 103 lat.

Gra na dzwonkach. Miasto Bruksela wkręśliło w tych dniach pewien starodawny obyczaj i postarało się o naprawę zepsutego oddawna aparatu, na którym przy pomocy dzwonków wygrywało dawniej rozliczne piosenki na wieży ratusza miejscowego (Broedhuis), zbudowanego w stylu starożytnym, a stojącego na przedostatnim placu Ratuszowym. Owa „muzyka“ jest specjalną sztuką, a jak wiadomo, była ona niegdyś bardzo w Belgii rozpowszechnioną i dziś jeszcze ma swych wybitnych przedstawicieli w wielu flamandzkich i niderlandzkich miastach. Potrzeba do tej sztuki nietylko wielkiej siły pęści i stopy, lecz i wysokiej zręczności i wprawy. Aparat, o którym mowa, jest rodzajem organów z klawiaturą, przycem klawiszami są długie słupy, mające 3—4 centymetrów szerokości. Pod tą osobliwą klawiaturą znajduje się przrząd pedałowaty dla wydobycia głębszych tonów z dzwonków. Rodzaj tych aparatów przypomina więc początki organów z XIV wieku, których klawisze miały po 2—3 cent. szerokości, a w ruch były wprawiane pięściami. Był też czas, iż o stanowiako takiego grajka w Brukseli ubiegali się prawdziwi artyści w tym rodzaju, miasto bowiem daje za to 3000 franków rocznie, zobowiązując grajka do wykonania codziennie, w godz. od 12 do 2 w południe, co kwadrans, jakiego utworu muzycznego. Poświęcenie wkręszonego organu dzwonkowego odbyło się w Brukseli z wielką uroczystością, w połączeniu z konkursem publicznym wykwalifikowanych grajków, ubiegających się o posadę miejskiego „dzwonkarza“. Cały plac przed ratuszem zapelniał się o naznaczonej godzinie tłumem słuchaczy, a komisję sędziów stanowili: dyrektor konserwatorium Gevaert, fabrykant instrumentów Mahillon, profesorowie Jourdet, Dupont, Hubert, wszyscy nauczyciele królewskiego konserwatorium i słynny uczonek muzyk, Van Duyne z Gandawy. O posadę ubiegali się aż 12 grajków z różnych stron kraju, z Leodyum, Antwerpii, Gandawy itp. Nagrodę i posadę — prawie jednogłośnie — otrzymał młody artysta z Alost. Szczęśliwiejszym zbiciem okoliczności, nie wiedział on wcale o odbywającym się konkursie i przybył zrana do Brukseli, aby się przyjąć odbywającemu się właśnie świętu narodowemu niepodległości Belgii. Za namową jednego z przyjaciół zgłosił swą kandydaturę na parę minut przed rozpoczęciem konkursu. Jego mistrzostwo objawiło się już przy pierwszych uderzeniach w klawisze, a dzwonki pod jego pięściami i stopami śpiewały i zawodziły czarodziejsko. Tłum okrzyknął go zwycięzcą i obdarzył frenetycznymi oklaskami, a gdy komisja sędziów przysłała mu nagrodę, porwał go na ręce i obniósł po placu Ratuszowym. Bohater dnia zowie się Karol Demet i był grajkiem w rodzinie Alost. — Drogi do Brukseli chyba — nie żałuje.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 3 sierpnia: Aida, opera w 5 aktach Verdiego (pp. Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin, Górski). W niedziele 4 b. m.: Traviata, opera w 4 aktach Verdiego (pierwszy występ pp. Jadwigi Camillowej, nadwornej śpiewaczki król. Opery w Dreźnie i p. R. Bernharta z Berlina). We wtorek 6 b. m.: Hugonoci, opera w 5 aktach Mayerbeera (pp. J. Camillowa, S. Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin). We czwartek 8 b. m.: Mignon, opera w 4 aktach Thomasa.

Dnia 1 sierpnia pochmurno; w południe deszcz ulewny; termometr od +14.0 doszedł do +25.5 Cels. Barometr zwolna się podnosi; o godz. 7 rano dnia 2 sierpnia stan jego był 741.3 mm., termometru +17.6 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana.

Dział ekonomiczny.

Pierwszy targ na nierogaciznę w Krakowie, w dawnym zakładzie kontumacyjnym, odbył się dzisiaj rano. Na wstępie zaznaczyć trzeba, że powiódł on się świetnie pod każdym względem; gdyby nadal targi krakowskie utrzymywały się na tej samej stopie, to rzeczywiście przyniosłyby wielki bezpośredni pożytek tak hodowli krajowej, jak naszemu miastu. Przedewszystkiem przybyli licznie kupcy z Wiednia, Pragi, Berna i innych miast; dawniej działo się w ten sposób, że handlarz galicyjski wioził towar kupcom prawie do ręki i zależał od ich kaprysów, teraz zaś transakcja odbywa się na targu krakowskim w korzystniejszych dla producenta i handlarza warunkach, zapewniających kupców dobor materiału na miejscu hodowli. To przybycie kupców jest bardzo dobrym na przyszłość znakiem; świadczy ono, że na targu krakowskim, na pograniczu kraju, spotkać się mogą i spotkać się pragną z obopólną korzyścią kupiec, producent i handlarz.

Z drugiej strony na dzisiejszy targ nadszedł dobor towaru w obryzmie naprawdę ilości. Mianowicie przyszło 4044 sztuk mięsnej i 1348 sztuk chudej nierogacizny. Na jutro zaś stoi już w wagonach, lub zapowiedzianych zostało przeszło 2000 sztuk. Razem więc na targ przyszło przeszło 7000 sztuk. Liczba to imponująca, gdy się zważy, że w czasie przynuszu kontumacyjnego przychodziło do Krakowa najwyżej 4—5 tysięcy sztuk; w okresie zaś zamknięcia zakładu kontumacyjnego w Białej, przychodziło do Krakowa 9000 sztuk, to znaczy wszystkie transporty z Galicji. Jeżeli więc dzisiaj przyszło do Krakowa 7000 sztuk, to jest najlepszym dowodem, że producenci i handlarze mają zaufanie do targu krakowskiego. Jak się dowiadujemy, Biała otrzymała także koncesję na targi, w piątki i soboty każdego tygodnia odbywać się mające; z chwilą wejścia w życie targów w Białej, prawdopodobnie spadnie liczba nierogacizny na targu krakowskim. Wielkiego wszakże ubytku spodziewać się nie można, jeżeli się zważy, że kupiec i handlarz umiają dobrze rachować i obliczyć już dokładnie, że różnica frachtu między Krakowem a Białą wynosi co najmniej 30 centów na 100 kilo; to znaczy przy transporcie jednego wagonu czyli 100 sztuk po 50 kilo, wynosi 15 złr.

Po rewizji sanitarnej, dokonanej przez pp. dyrektora Gottlieba i weterynarza powiatowego Klicha, stwierdzono z prawdziwym zadowoleniem, że ani jedna sztuka nie okazała się chora; wiele znaczy w tej mierze znakomicie pod względem sanitarnym urządzone stajnie na targu krakowskim, dające się łatwo odwieźć i wyczyścić. Warunek ten właśnie jest jednym z najważniejszych dla kupców i handlarzy; idą oni tam, gdzie mogą liczyć na największe bezpieczeństwo sanitarne, aby się uchronić przed ciężkimi stratami, nieraz rujnującymi.

Punkt o godzinie 8 rozpoczął się ożywiony targ. Dwoma bramami weszło na targ około 100 osób, wyłącznie z poza Krakowa przybyłych, mianowicie kupców, komisjonerów, handlarzy, reżników tutejszych, naganających. Towar szedł od ręki, a sprzedana trzoda przepędzana była na wagę, a zład do wagonów kolejowych. Czynności te odbywają się nader zgrabnie; spełnia je wywózczyzny personal, a transporty sprzedanej nierogacizny odchodzą zaraz bezpośrednio na miejsce przeznaczenia.

Wśród największego ożywienia przybyli na targ p. delegat Laskowski, p. prezydent Friedlein, oraz członkowie b. komisji kontumacyjnej pp. Redyk i Rehman, interesując się szczegółami targu i pragnąc na miejscu zobaczyć, jakie jeszcze udogodnienia i ułatwienia byłyby wskazane. Między innymi poruszono potrzebę uzyskania dla targu krakowskiego prawa reekspedycji, to znaczy, że mimo zatrzymania nierogacizny na targu, taryfy kolejowe tak są obliczane, jak gdyby nierogacizna szła wprost z miejsca załadowania do miejsca ostatecznego przeznaczenia. Rzeczywiście reekspedycja ma bardzo wielkie znaczenie dla targu i hodowli; p. prezydent Friedlein poczynił też

odpowiednie kroki u władz, aby ją uzyskać. Nie można wątpić, że JE. p. prezydent Bieliński w porozumieniu z koleją Północną przychyli się do prośby, uwzględniając interes kraju i miasta. Spodziewać się można, że prawo reekspedycji dla krakowskiego targu jak najrychlej wejdzie w życie i przyczyni się do tem większego jego rozwoju. Pomijamy inne drobniejsze żądania pp. handlarzy i kupców; wszystkie one i dziś i w przyszłości objawione doznają uwzględnienia ze strony tak chętnego zarządu miasta, jak zarządu zakładu.

Po załatwieniu interesów wielu kupców wyjechało popołudniu, podnosząc znakomite połączenie kolejowe Krakowa, pozwalające im w przeciągu kilku godzin przeprowadzić transakcję.

P. prezydent Friedlein, pragnąc ułatwić pracę dyrektorowi zakładu p. Gottliebowi, dodał mu do pomocy w czynnościach administracyjnych pod inspektora ekonomatą p. Jacka Ramzę. Wspólnymi siłami da się utrzymać targ, mający wielkie dla miasta znaczenie.

Wiedeń 1 sierpnia. Według dat o handlu zagranicznym monarchii w pierwszym półroczu 1895 r., ogłoszonych przez statystyczny departament ministerstwa handlu, dowoz (z wyłączeniem handlu szlachetnymi metalami) obliczał się na 364.4 milionów złr. (o 9.5 milionów więcej w porównaniu z pierwszym półroczem 1894 r.), wywoz zaś na 348 milionów złr. (o 20.4 milionów mniej). Wynika zatem z tego passivum w bilansie handlowym 16.4 milionów złr. (w pierwszym półroczu 1894 roku bilans przedstawiał activum 12.5 milionów).

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 2 sierpnia.

Konjunktury zbożowe przedstawiają się w tym roku dla nas o tyle korzystniej, że tutejsza pszenica co do jakości jest lepszą od węgierskiej, więc przynajmniej do sąsiednich prowincji eksport powiniemy się rozwinąć. Dotąd jednak niema śladu jakiegokolwiek ożywienia, przeciwnie, ponieważ co do ilości zbioru w Węgrzech są większe, jak w roku zeszłym, okoliczność ta sama przez się oddziaływać depresyjną na ceny, tak że zarówno w Węgrzech, jak w Niemczech, gdzie zbory są powiadowane już dobrze, ceny zboża obniżają się. Pod wpływem tych wiadomości kupujący zachowują się wycieczkująco i odyt był znowu dzisiaj bardzo słaby. Płacono za nowe zboże: Płacono pszenicę białą — do —; czerwoną 7.30 do 7.50 złr.; żółtą 7.30 do 7.50 złr.; żyto 6.20 do 6.35 złr., jęczmień browarny — do —; zyr.; na paszę — do —; zyr.; owies stary 6.25 do 6.50 złr.; wykę — do —; zyr.; rzepak 9 — do 9.20 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 2 stycznia. N. fr. Presse pisze: „Przed kilku dniami pisał Czas pogłoskę, według której prowizoryczny gabinet Kiełmanskę miałby pozostać w urzędzie aż do załatwienia budżetu na rok 1896. Wobec tego należy zaznaczyć, iż przy powołaniu prowizorycznego gabinetu ograniczenie jego zadanie tylko do przeprowadzenia budżetu na rok bieżący. Prowizoryczny gabinet, jak się samo przez się rozumie, ma budżet na rok 1896 przygotować i zestawić, lecz według informacji, jakie nas dochodzą, do bronienia tego budżetu w Izbie nie będzie już powołane prowizoryczne ministerstwo.“

Wiedeń 2 sierpnia. Polit. Corresp. donosi z Konstantynopola: Turcyki dziennik urzędowy, wychodzący w Kossowie, uzupełnia urzędowe szczegóły o potyczkach, jakie się odbyły w wilocjeje kossowskiej między wojskiem tureckim a bandami powstańcami. Turcyki zandarmi pod wodzą porucznika Kiazim-effendi natarli dnia 13 lipca koło Kara-Kenzli na oddział powstańców i zmusili go do ucieczki. Powstańcy, pozostawiając na placu jednego zabitego i kilku rannych, cofnęli się do wsi Haniza w wilocjeje Saloniki, gdzie zastał ich kapitan Mahemmed-aga. Przy tej utarcce raniono pięciu powstańców, jeden złożył broń, a jednego schwytało koło Osmanie. Druga banda powstańców starła się dnia 18 lipca z wojskiem tureckim pod dowództwem kapitana Murad-agi. Zginęło dziewięciu powstańców; wielu raniono; reszta uciekła w góry między Gabrową a Osmanie. Szef zandarmeryj Khairreddin-aga udał się w pociąg z powstańcami z oddziałem żołnierzy i zandarmeryj, za którym posłano jeszcze posiłki. Jeszcze tego samego dnia przyszło w górach do krwawej potyczki, która trwała od godziny 2 po południu do północy. Dwunastu powstańców zabito; pięciu ujęto w niewolę; inni uciekli, pozostawiając broń i amunicję. W ogólności we wszystkich ostatnich potyczkach, z wyłączeniem spotkania pod Petric (wilocjeje Saloniki), o którym niema jeszcze dat urzędowych, utracili powstańcy 80 ludzi, których częścią zabito, częścią schwytało w niewolę. Tenże sam dziennik donosi z Belgradu, że serbski poseł w Konstantynopolu Dr Władan

Georgiewicz poczynił podczas ostatniej swojej audyencji u sułtana przedstawienia przeciw udzieleniu beratów nowym budgarskim biskupom w Macedonii.

Wiedeń 2 sierpnia. Polit. Corresp. otrzymuje wiadomości z Petersburga, że ministerstwo spraw zagranicznych zajmie się w najbliższym czasie rozstrząsaniem oddawna projektem przesunięcia granic kilku zachodnich gubernij. Między innymi podzielona ma być obszerna gubernia podolska na dwie gubernie. Nowej gubernii stolicą będzie Winnica.

Berlin 2 sierpnia. Cesarz Wilhelm udaje się jutro do Brunshüttel, zład na jachtie „Hohenzollern“ odpłynie do Helgolandu, a po krótkim tamże pobycie uda się do Anglii.

Książę Bismarck w tym roku nie odwiedzi żadnego miejsca kąpielowego. Prof. Schwengerin uważa, że stan zdrowia księcia jest zadawalający i że zmiana powietrza nie jest dla niego potrzebna.

Prof. Leyden wzywany był do Petersburga do znanego milionera Kokoreba, jednego z największych przemysłowców spirytusowych. Przy tej sposobności zawezwano także Leydena, aby zbadał ponownie stan zdrowia następcy tronu rosyjskiego. Rzym 2 sierpnia. Jenerał Barateri przedłożył miał rządowi sprawozdanie o wojskowo-politycznym położeniu kolonii erytrejskiej. Jenerał zapewnia, że w Agame i Tigri panuje wśród ludności zupełny spokój. Wojsko znacznie jest wierne i dla ochrony granic wystarczające. Gdyby negus Menelik wyruszył przeciw kolonii erytrejskiej, łatwo możaby z miejscowych żywiłów pomnożyć armię o cztery do pięciu tysięcy ludzi. Armia Menelika posiada około 20.000 karabinów, przeważnie systemu Remingtona i niewiele amunicji. Karności mała, a wyćwiczenie bardzo niedokładne. Wogóle negus nie rozporządza dostatecznymi środkami, aby stawić czoło w walce, tembardziej, że wewnętrzne stosunki w Harrarze i Szoa nie dają rękojmi bezpieczeństwa władzy. Napad derwiszów jest na razie wykluczony.

Wczoraj wieczorem odbył się obiad na czesć Barateriego, dany przez żyjących w Rzymie towarzyszy oddziału „tysiąca z Marsali“. Na bankiet, któremu przewodował Crispi, zaproszeni zostali także ministrowie: wojny, marynarki i spraw zagranicznych. Z „tysiąca“ przebywa w Rzymie osiemiu, a między nimi, Crispi, Menotti Garibaldi i Miceli.

London 2 sierpnia. W kołach politycznych krąży pogłoska, że jedną z pierwszych czynności rządu Salisburego będzie zawarcie afrykańskiego traktatu z Włochami.

Daily Telegraph donosi z Konstantynopola, że Porta przyjęła en bloc projektowane przez mocarstwa reformy w Armenii.

Ambasador angielski w Berlinie podał się do dymisji. Petersburg 2 go sierpnia. Nowoje wremia donosi, iż w tych dniach rozesłano nowe przepisy o egzaminach w szkołach realnych. Zmniejszono egzaminy w klasach niższych a zwiększono w wyższych.

Prawit. wiestn. ogłasza, że prof. Sergejewski został mianowany pełniącym obowiązki sekretarza stanu rady państwa.

Zofia 2 sierpnia. Krąży pogłoska, iż powołane zostaną rezerwy. Zapowiedziane na dziś przez oficerów tutejszej załogi nabożeństwo za poległych oficerów w Macedonii, zostało przez rząd zabronione.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 sierpnia. Ambasador Elenburg przybywa dzisiaj do Wiednia i udaje się zaraz do Ischl. Deputacja bułgarska wyjechała dziś rano do Zofii.

Wiedeń 2 sierpnia. Fremdenblatt oświadcza, że podane w korespondencji wiedeńskiej Köln. Ztg wiadomości o nowych nominacjach austriacko-węgierskich ambasadorów i obsadzeniu kierowniczych posad w ministerstwie spraw zagranicznych, są bezpodstawne.

Wiedeń 2 sierpnia. Fremdenblatt stwierdza, że według zgodnych doniesień z Zofii i Konstantynopola, w najbliższym czasie oczekiwać należy końca macedońskiego ruchu. Fakt ten przyjętym będzie w Europie z zadowoleniem do wiadomości. Prócz zupełnej obojętności Macedończyków przyczyniło się do stłumienia powstańców zapędów poprawne zachowanie się rządu bułgarskiego oraz jednomyślnie stanowisko mocarstw. Jakkolwiek rząd bułgarski nie zwracał uwagi na pewne demonstracje, wynikające z narodowej kokieteryj i zezwalał na nie, dopóki były nieszkodliwe, odrzucił jednak wszelką myśl czynnego poparcia powstańczego ruchu. Urzędowa Bułgaria pozostała daleką zamieszkom. Zły koniec ruchu dowodzi wyraźnie, że tego rodzaju epizody są możliwe do złośliwania, jak długo tylko dotychczasowa istnieje zgoda między europejskimi mocarstwami, a utrzymanie pokoju jest dla wszystkich mocarstw rozstrzygającym czynnikiem.

Lincoln 2 sierpnia. Arcyks. Robert Ferdynand, syn w. ks. Ferdynanda toskańskiego, zmarł dzisiaj wskutek zapalenia błony brzusnej.

Paryż 2 sierpnia. Z powodu przybycia do Aix-les-Bains króla greckiego, nastąpiła między królem a prezydentem Faurem wymiana serdecznych depech.

Rzym 2 sierpnia. Senat uchwalił w tajemnym głosowaniu 62 głosami przeciw 14 budżet ministerstwa spraw zagranicznych, jakoteż zatwierdził budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, nad którym obecnie się dzisiaj tajne głosowanie.

Belgrad 2 sierpnia. Król Aleksander dnia 16 b. m. wyjeżdża wraz z matką do Biarritz.

Od Administracji „Czasu“

Dla biednej wdowy 84-letniej nadesłał pod lit. N. N. z Lubyczy królewskiej 1 zlr. 50 ct.

NADESEANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

MATTONIEGO GIESSHÜBLER najczystsza woda mineralna SZCZAWA-ALKALICZNA jako zdroj leczniczy od wielu set lat uznany jest za jeden z najlepszych choroobch przyzwoitych oddechania i trawienia, w gośćcu, nieżyłości, żołądka i pęcherza. Znakiemity dla dzieci rekonwalescentów i podczas błogosławionego stanu. (121 4) Najlepszy napój dyetetyczny i orzeźwiający. Henryk Mattoni in Giesshübl-Sauerbrunn.

Mieczysław Szatkowski rzeźbiarz przyjmuje wszelkie roboty rzeźbiarskie po bardzo przystępnych cenach. Ulica Dietlowska Nr 89 w Krakowie.

Objawszczy z dniem 1 stycznia 1895 r. we własny zarząd (75 171-)

Hotel Europejski (us Lwowie — Plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względem wielce Szan. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Albert Szwagorin i Spółka w. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

O litość i materyalną pomoc! uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka starszka z zmarłym nagłe s. p. Stanisławie Wojnarzkiem, dyetaryszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy. Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

90-letnia starszka, która całe życie pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajdując się znow w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracji Czasu o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE. Wiedeń 2 sierpnia. 2 g. 30 min. po południu.

Table with 4 columns: currency, rate, bank, rate. Includes entries for London, New York, and various banks like Anglobank and Union.

Uspokobienie giełdy: spokojne.

Berlin 2 sierpnia.

Table with 4 columns: bank, rate, bank, rate. Includes entries for Banknoty austr., Banknoty wiedeńskie, etc.

Uspokobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Large financial table with multiple columns: Kurs walut i papierów wartościowych, Cennik lwowski, Kurs giełdy warszawskiej, Kurs giełdy wiedeńskiej, Priorytety, Losy, and Waluty. Contains various exchange rates and prices for different currencies and goods.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami! Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, L. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.



Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyższą świeżo nakładem KRIEGGARNI KATOLICKIEJ Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie pod tytułem: Książeczka miniaturowa czyli KRÓTKI ZBIOREK MODLITW ułożył S. B.

Dr. Maksymilian Kohn mieszka obecnie: ul. Pijarska Nr. 9, róg ul. Stawkowskiej, przy plantach. (1243-28 80)

Karol Raschka KSIĘGARNIA w TARNOWIE poleca: Kneipp Seb. X. Mój testament dla zdrowych i chorych, oprawy 2 zlr. 5 ct.

Jak lat zeszyły, tak też i w tym roku, XX. Pijarzy krakowscy otwierają z dniem 1 września kurs przygotowawczy dla chłopców, mających w roku przyszłym zdać egzamin do gimnazjum lub do szkoły realnej.

Żyto Imperial Bahlsena po 9 zlr., Pszenicę regener. gólkę po 9-50 z workiem loco stacja Nowy Sącz, sprzedaje obszar dworski Rojówka, p. Tęgoborze. (1702-1 3)

Poszukuje się do większego gospodarstwa kasyera - rachmistrza od jesieni lub Nowego Roku.

Warunki: Znajomość rachunkowości gospodarczej i ogólne wiadomości gospodarskie. Pierwszeństwo mają kandydaci z ukończoną szkołą rolniczą.

AGENTEN zum Verkanfe von gesetzlich gestatteten Losen gegen Ratenzahlungen laut Gesetznartikel XXXI v. J. 1888 werden unter sehr günstigen Bedingungen engagirt. (1538-1-1)

Pewna lokacya kapitału. Majątek tabularny w zachodniej Galicyi w najbliższym położeniu stacyi kolei, niedaleko granicy sąsiedzkiej — w ślicznej okolicy — z pięknym zamkiem i parkiem i zupełnie zabezpieczonym dochodem netto 15.000 zlr., jest na zasadzie 4%, odsetkowa...

Poszukiwany zastępca dla całkiem nowego, patentowanego towaru biurowego, który wszędzie ogólnie się podoba, i z wielką łatwością sprzedawany może. — Oferty pod lit. T. 21 przyjmują Haasenstein & Vogler A. G. Frankfurt a. M. Tylko restrykcyj na serwo będą uwzględnieni. (1719)

Andersdorfski szczawik. Źródło wytryska w Sudetach 1620 n. p. m. Od roku 1860 znany pierwszorzędny zdroj stolarski i leczniczy.

Table with 4 columns: Substances (alkali, gnezy, wapna, mangan, kwas, chlor, glinki), Concentration (19.098, 0.359, 0.084, 0.001, 19.537), and Price/Value (18.856, 0.477, 1.566, 0.026, 15.924).

Cacjonkami Drukarni „Czasu.”

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

poleca następujące nowości: Tarnowski St. Studya polityczne. 2 tomy, w 8ce, str. 478 i 451. Cena zlr. 1-80, w oprawie płóciennnej 3 zlr., w półskórkę 4 zlr.

Nadlesny egzaminowany, na posadzie, akademik, liczący lat 40, myśliwy i pszczoliarz, szuka samodzielnej posady leśniczego na Podolu albo w górach.

Demoiselle française demande de place et leçons, à Cracovie, ou place d'été, dans famille honorable. — Adresser: Journal „Czas” à Cracovie A. S. M. J. P. (1701-2-3)

Apteki w najem od jesieni lub Nowego Roku szuka starszy dzierżawca. Józef Hanak, magister farmacji w Krakowie, ul. Szewska L. 5. (1692-3-3)

C. i k. emeryt. kapitan liczący 45 lat, który ukończył wyższą szkołę dla uprawy ziemi, tyczy sobie posady zarządcy domowego, ekonomicznego lub leśnego, kasyera albo innej odpowiedniej, wymagającej zaufania.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia (wyłącznie syst. Singera) i rowerów Józ. Iwanickiego NASTĘPCY w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1602 55)

Potrzebna Gospodyni. Kandydatki zechcą się zgłosić listownie pod adresem: Zarząd gospodarski Więkowice, p. Wojnicz. (1669 2-3)

PARA KONI maści gniadej, 16ej miary, 5-letnich, rasowych, eleganckich, także pod wierzch kompletnie ujeżdżonych i pod damę, z bardzo miłym temperamentem, jest do sprzedania. — Zgłoszenia z grzeszcznością przyjmje Biuro Płohna we Lwowie. (1700 2 3)

Rafinerya nafty w Libuszy poszukuje korespondenta (stanu wolnego, wyzn. rzym. kat.), władającego dokładnie językiem niemieckim i polskim.

Nader korzystne kupno parcel budowlanych kilkanaście, po nader przystępnych cenach, także willa obszerna, budowana z wszystkimi wygodami, 10 pokoi, dwie sale, piwnica, kuchnia, łazienki, wodociąg i stajnia.

Piegi, plamy wtrąbane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezopornie po użyciu Dra Christoffa znakomitego, nieszkodliwego kremu z ambrą. Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cent.

Najlepsze hercyńskie kanarki! wyborowe śpiewaki w cenie 9, 12, 15, 20 marek. Rozsyłka za załączką. Osm dni próby, zamiana dozwolona. Cenniki, sposoby obchodzenia się darmo. (1371-4 4)

W. Hering, St. Andreasberg (Harz) Schulstrasse 427.

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy jako władza kuratelarna zgodnie z wnioskiem Zdzisława z Zięblice Bogusza jako ojca małoletnich Aleksandry i Feliksa Zdzisława dw. im. Boguszów, tudzież zgodnie z wnioskiem Edwarda hr. Choloniewskiego jako kuratora narodzić się mogącego prawnego potomstwa Zdzisława Bogusza, do którego to wniosku przystąpiła Jadwiga z hr. Choloniewskich Boguszowa, jako matka rzezczyń małoletnich, zezwala na sprzedaż dóbr kuratelarnych Rzemień-Rzochów z przyl. w powiecie mieleckim położonych, będących własnością małoletnich Aleksandry i Feliksa Boguszów, oraz narodzić się mogącego prawnego potomstwa Zdzisława Bogusza.

Wskutek tego wzywa się chęć kupna mających, ażeby oferty swoje wnieśli do sądu tutejszego najpóźniej do dnia 2-go września 1895 r. włącznie. Sprzedaż tych dóbr odbędzie się pod następującymi warunkami: 1) Przedmiotem sprzedaży są majątności Rzochów miasto, Rzemień, Białybór, Dobrynin, Tuszymia, Chęcina wykazami hipotecz. c. k. sądu obwod. w Tarnowie Nr. 539, 542, 575, 619, 622 i 623 objęte wraz z przysiołkami „Blizna i Łuże” tak jak te dobra stoją i leżą, i z tem wszystkim, co się w nich znajduje i do obecnych właścicieli należy, oprócz urządzeń w domu i zamku w Rzemieniu, przez właścicieli zamieszkałych, znajdującego się do użytku właścicieli przeznaczonych w tym stanie i w tych granicach, jak je obecni właściciele posiadają i posiadac mają prawo, a więc i z wszelkimi dotychczasowym właścicielom przysługującymi lub przysługującymi mogącymi prawami, nie rzeząc jednak zgoda ani za rozległość lub jakość gruntów lub budynków, ani też za żadne rubryki dochodów, słowem rzezałtem.

2) Chęć kupna mający równocześnie z wniesieniem oferty złożą do depozytu sądowego jako wadium kwotę 2000 zlr. w papierach wartościowych zdolnych do lokacyi kapitałów papularnych według kursu z dnia poprzedzającego, o ile takowy nie będzie wyższy od wartości nominalnej. 3) Cena kupna winna przenosić sumę 580.000 zlr. w a. dotychczas ofiarowaną. Z ogólnej ceny kupna potrącone będą wierzycielski galic. Towarzystwa kred. ziem. we Lwowie powyższe majątności obciążające, o ile dotąd nie zostały spłacone, i inne długi hipoteczne obecnych właścicieli, jakiego przed zainstalowaniem nabywcy do hipoteki weszły, z wyjątkiem długów i prestatyj w ustępie 4. wymienionych, oraz wszelkie jakiegokolwiek rodzaju lub nazwy podatki i daniny z posiadaniem tych majątności połączone, zaległe raty i odsetki pożyczek Towarzystwa kred. ziem. płace oficjalistów i służby, należności za robociznę, wreszcie opłata asekuracyjna za ubezpieczenie budynków od ognia, przypadające za czas do dnia oddania nabywcy sprzedanych dóbr w fizyczne posiadanie. U nabywcy pozostać może na przeciąg lat trzech połowa ceny kupna, wliczając w nią pożyczkę gal. Towarzystwa kred. ziem. we Lwowie te majątności obciążające. Od tej reszty ceny kupna płacić będzie nabywca odsetki po 4 1/2% w ratach półrocznych z góry, i podda się rygorom, jakie zwykle instytucje kredytowe postanawiają w skryptach dłużnych przy udzielaniu pożyczek hipotecznych.

Wolno wszakże nabywcy uiścić zaraz całą cenę kupna. 4) Nabywca przyjmuje do zapłaty bez żadnego prawa potrącenia z ceny kupna następujące ciężary hipoteczne na powyższych majątnościach zabezpieczone, jako: wierzycielsko szpitala w Niwiskach w sumie 1000 zlr. i wierzycielsko wikaryuszów kościoła w Kolbuszowie w sumie 5000 zlr., dalej intabulowany obowiązek dawania rocznie 44 sągów drzewa opałowego miękkiego miary niższo-austryackiej na rzecz rzymsko-kat. plebanii w Rzochowie, oraz 2 1/2 na rzecz rzymsko-kat. probostwa w Rzochowie za używanie gruntów plebańskich do ładowania. Również przyjmuje nabywca zainstalowane na rzecz małżonki Zdzisława z Zięblice Bogusza i Jadwigi z hr. Choloniewskich Boguszowej prawo pobierania przyzwoitego ich stanowisku społecznemu i wiekowi odpowiedniego utrzymania, i wszelkich wygód w czasie ich pobytu w Rzemieniu, o ile uprawnieni tego prawa się nie zrzekną za oddzielnem osobną umową ustanowić się mającym wynagrodzeniem, którego nabywca nie może potrącić z ceny kupna.

5) Sprzedający odstępują nabywcy wszelkie prawa swoje z kontraktów dzierżawy gruntów i budynków do tych majątności należących, wypływające, a w szczególności także prawo żądania od tych dzierżawców, którzy razem z dzierżawą otrzymali zasiewy — oddania tych zasiewów przy ekspiracyi kontraktów dzierżawy, sprzedający nie biorą atoli żadnej odpowiedzialności za ściąganość czynszów dzierżawnych. Sprzedający odstępują również nabywcy prawo do kaucyi dzierżawców, o ile takowe w myśl postanowień dotyczących kontraktów sprzedającym przysługują. Nabywca przyjmując do ustępstwo praw dzierżawnych, przyjmuje także do wykonania wszelkie obowiązki z kontraktów dzierżawnych dla sprzedających wynikające, i obowiązku się dotrzymać umów tych bez wszelkiego ograniczenia, czy to pod względem przedmiotu czyli czasu trwania dzierżawy dzierżawcom w całości, i po prawidłowej ekspiracyi kontraktów dzierżawy na wydanie kaucyi dzierżawnych z depozytu sądowego zezwolił tak, iżby dzierżawcy ci w prawach swoich dotychczasowymi kontraktami nabytych w żadnej mierze uszczupleni nie zostali. Przyjmuje też nabywca na siebie odpowiedzialność za wszelką szkodę, jakaby dla sprzedających z powodu niedotrzymania przez tegoż tych kontraktów dzierżawy wynikła, i obowiązuje się szkodę tę tymże w zupełności wynagrodzić, a na zabezpieczenie tego obowiązku ustanawia nabywca na rzecz sprzedających ewikcję w wysokości 10.000 zlr. w a. zezwalając, aby prawo zastawu dla tej ewikcyj w stanie biernym nabytych dóbr równocześnie z wpisem praw własności na rzecz sprzedających zainstalowanem zostało.

Wykreślenie tej ewikcyj nastąpi dopiero po upływie trzech lat po ekspiracyi, i wskutek upływu czasu kontraktów dzierżawy, o ile w tymże czasie nie zostanie wniesiona przeciw sprzedającym skarga któregoś z kontraktów dzierżawców o wynagrodzenie szkody z powodu niedopełnienia kontraktu dzierżawnego wynikłej. Sprzedający obowiązani jednak będą i przed upływem owego terminu nabywcy na wykreślenie owej ewikcyj dać swoje zezwolenie, jeśli nabywca przedłoży zeznanie przez wszystkich dzierżawców w formie dokumentu publicznego oświadczenia, któremi się wszelkich pretensyj do sprzedających z tytułu zawartych z tymiż kontraktów dzierżawy stanowczo zrzekają.

6) Nabywca winien dotrzymać umowy służbowej z obecnym administratorem sądowym tych dóbr, oraz z leśniczym, jak niemniej umowy, zawartej z gospodarzem leśnym, wreszcie dopełnić umów służbowych ze służbą leśną.

7) Nabywca winien dotrzymać zobowiązania, przyjętego przez administrację w przedmiocie wykonania tam na rzecz Wisłocce.

8) W dniach 14 po doręczeniu uchwały przyjmującej ofertę, nabywca obowiązany jest przystąpić do podpisania kontraktu kupna i sprzedaży tych majątności, i złożyć jedną trzecią część ceny kupna, wliczając w nią złożone wadium, które przepada na rzecz małoletnich sprzedających, gdyby nabywca do tego postanowienia się nie zastosował.

9) Po zatwierdzeniu kontraktu kupna i sprzedaży, oraz po złożeniu przez nabywcy reszty ceny kupna lub po zainstalowaniu takowej na sprzedanych majątnościach w myśl postanowień kontraktu, komisya sądowa odda nabywcy te dobra w fizyczne posiadanie.

Od dnia oddania fizycznego posiadania wszystkie dochody z kupionych majątności należeć będą do nabywcy, który nawzajem wszystkie ciężary i wydatki tych majątności dotyczące, a w szczególności także

raty amortyzacyjne od wierzycielsko gal. Towarzystwa kred. ziem., tudzież procenta i daniny na rzecz kościoła i szpitala na kuponach majątnościach ciężących od tego dnia opłacać, i ponosić jest obowiązany. Wszelkie dochody tych majątności po dzień oddania ich w posiadanie nabywcy należące się w miarę czasu przypadają sprzedającym.

10) Obie strony zrzekają się unieważnienia kontraktu kupna i sprzedaży z jakiegokolwiek powodu, a w szczególności pokrzywdzenia po nad połowę wartości.

11) Koszta sporządzenia kontraktu kupna i sprzedaży oraz stemple, tudzież należytość od przeniesienia własności, jak również koszta intabulacyi resztującej ceny kupna, jak niemniej koszta wprowadzenia nabywcy w fizyczne posiadanie, poniesie tenże z własnych funduszy bez regresu do sprzedających.

12) Władza kuratelarna zastrzega sobie zatwierdzenie oferty, jakąż uznaje za najkorzystniejszą dla małoletnich właścicieli po przesłuchaniu ich zastępców, w którym to celu wyznacza termin w biurze pod l. 18 na dzień 4 września 1895 r. o godzinie 9-tej przed południem.

Kraków, dnia 26 lipca 1895 r.

LOKACYI KAPITAŁÓW polecenia godne: 4% koronowe listy zastawne austriackiego centralnego banku kredytowego ziemskiego. Actien-Gesellschaft „MERCUR“ (1717-1-2) I., Wollzeile 10 und 13, WIEN, Mariahilferstrasse 74 B.

KLYTHIA DLA PIELEGNO-WANIA CERY UDELIKATNIENIA I UIĘKSZENIA CERY PUDER najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohna, c. k. profesora w Wiedniu.

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKUR ulepszonych ogniotrwanych asfaltowa masę w gorącym stanie. TEKURĘ ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich ganków, rola 10 metrów □ od zlr. 3 do zlr. 3-50; ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE, Lak asfalt. świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa; Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie irodkiem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybki drzewny.

Majatek ziemski o 21 km. od Przemysła, 3 km. od stacyi kolei, jest do sprzedania. Cena 50.000 zlr. Dług bankowy 25.000 zlr. 260 morgów. Zgłoszenia pod adresem: Z. S. Lwów 53a. Eyzakowska. (1693 3 3)

Kilka grobów murowanych różnej wielkości, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 16, w sklepie. (1513-10-9)

Niemiec wykształcony, znający język polski, pragnie dla wydoskonlenia się w nim przebywać od połowy sierpnia b. r. przez 2-3 tygodni w Galicyi, na wsi lub w leśniczówce, z warunkiem koniecznym możności polowania. Łaskawe oferty z podaniem ceny mieszkania, utrzymania itd., uprasza się nadsyłać pod lit. L. H. 15, poste restante Zakopane. (1615-3-3)

Wina węgierskie rozsyłam do każdej stacyi pocztowej i kolejowej. Hegyalajskie obywatelskie . . . 6 butelek zlr. 2- „ pańskie . . . 6 „ „ 2-50 „ prima pańskie . . . 6 „ „ 3-20 „ samorod, szlachec, star. 6 „ „ 3- Zieleniak starszy . . . 6 „ „ 3- Tokajskie wytrawne lub słodkie 6 „ „ 4- Tokajskie najlepsze . . . 6 „ „ 4-50 Villanyer czerwone . . . 6 „ „ 1-80 Sauerzardner . . . 6 „ „ 2- Erlauer . . . 6 „ „ 2-50

Wielki wybór wszelkich win węgierskich, w szczególności w oryginalnych beczkach znacznie taniej. (1108-20-) Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska L. 4, w domu mistrza Matejki.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej (1528-213-) EMIL WEINER, Wien, I., Salzhorthgasse 4. Bzdca Drukarni Józef Łakociński.